

CHINY W OBliczu WOJEN

Krzysztof Gawlikowski

TYPY I CHARAKTER DZIAŁAŃ WOJENNYCH CESARSTWA CHIŃSKIEGO

Doświadczenia historyczne Zachodu i Chin w aspekcie militarnym różnią się bardzo wyraźnie. Dotyczy to przede wszystkim celów i charakteru kampanii wojennych, a wiązało się ściśle z przyjmowaną ideologią, wartościami i pojmowaniem samej wojny oraz koncepcjami, jak należy ją toczyć. Istotną rolę odgrywały także warunki geopolityczne, środowisko naturalne, zaludnienie oraz sposób zagospodarowania terenu.

Rodzaje wojen toczonych przez Chiny

Według dominującej w Chinach konfucjańskiej wizji historii można wyodrębnić, najogólniej rzecz biorąc, pięć rodzajów toczonych tam wojen:

A) Wystąpienia zbrojne przeciwko „upadłej moralnie dynastii”. Zgodnie ze schematem historiozoficznym wypracowanym przez konfucjanistów, założyciel nowej dynastii, posiadający najwyższe cnoty, otrzymuje „mandat Nieba” (*tian ming*, 天命) na rządzenie krajem, a właściwie „światem” (oczywiście tym znanym Chińczykom). Później wszakże jego następcy stopniowo „ulegają degeneracji moralnej”, gdyż „cnota” czy też „siła moralna” (*de*, 德) dynastii się wyczerpuje. W rezultacie Niebo odbiera jej „mandat” na rządzenie światem, a powierza go najgodniejszemu z przywódców ludu, posiadającemu najwyższe cnoty, ową szczególną siłę *de*, podobną nieco do *mana*, i jego uznaje za Syna Nieba (*tianzi*, 天子). Wtedy podnosi on słuszny bunt przeciwko ostatnie-

mu władcy panującej już tylko nominalnie dynastii, będącemu w istocie „uzurpatorem”, uciskającemu lud, dopuszczającemu się wielkich niesprawiedliwości i prowadzącemu rozpustne życie w luksusie. Podnosi słuszny bunt jego wasal, który ma najwyższe cnoty (w klasycznym schemacie z dalekich peryferii). Dowodem na powierzenie mu tego mandatu jest masowe uznawanie jego władzy przez lud oraz władców wasalnych, jak też ostateczny tryumf nad „uzurpatorem” i ustanowienie nowej dynastii. Tak cykl kładzenia kresu „chaosowi” (*luan*, 亂) i przywracania „ładu” (*zhi*, 治) zaczął się od początku¹.

Kluczową rolę w jego sukcesie odgrywało pozyskanie do pomocy „mędrców” (*sheng*, 聖) o najwyższych cnotach, a dzięki temu posiadających najgłębszą znajomość „natury świata”, jego tajemnego porządku o charakterze moralnym, zwanego Drogą (*dao*, 道). Według klasycznego wzorca ustanowienia dynastii Zhou (XI w. – 403 r. p.n.e.), opiewanej szczególnie przez konfucjanistów, Wu Wang – Król Waleczny, który podniósł zbrojny bunt przeciwko tyranowi Zhouxinowi z dynastii Shang (XVII–XI p.n.e.), korzystał w swym wiekopomnym dziele z pomocy dwóch takich mędrców: Zhou Gong – Księcia Zhou, swego przyrodniego brata posiadającego wielkie umiejętności administracyjne, oraz Tai Gong Wanga – Wielkiego Księcia Wanga, odnalezionego po wieszczym śnie pustelnika, a nadzwyczaj biegłego w sztuce wojennej (wywodził się on z barbarzyńców Yi zamieszkujących peryferie wschodnie). Dzięki pomocy ich obu Wu Wang obalił tyrana i sam zajął tron Syna Nieba, ponadto zaś – według tradycji – to oni w istocie odbudowywali porządek polityczno-moralny. Ci dwaj doradcy i wielkorządcy zarazem udzielali bowiem władcy pouczeń, wskazywali najlepsze rozwiązania, jak też podejmowali słuszne decyzje w sprawach powierzanych im przez władcę. Ten ostatni, choć niezmiernie szanowany, pozostaje niejako w tle, a politykę wytyczają i realizują właśnie jego mędrzy².

Wojny takie miały zatem swoisty sens półreligijny: przywrócenia ładu moralnego w świecie społecznym, a poprzez to i harmonii kosmosu. Niebo (*tian*, 天), jako bezosobowa siła moralna, wspierało wprawdzie tego nowego władcę, lecz nie bezpośrednio, ale głównie przez tych mędrców i lud gotowy oddać zań życie. Jak mówił Mencjusz (371–289 p.n.e.), drugi mędrzec po założycielu w szkole konfucjańskiej, cytując stare księgi, Niebo patrzy oczami ludu i słucha jego

¹ Wnikliwy opis narodzin doktryny mandatu Nieba daje Herrlee G. Creel, *The Origins of Statecraft in China*, t. 1: *The Western Zhou Empire*, The University of Chicago Press, Chicago–London 1970, s. 81–100.

² O dokonaniach przypisywanych Zhou Gongowi i teoretycznych podstawach władzy dynastii Zhou pisze szczegółowo Edward L. Shaughnessy. Patrz Michael Loewe, Edward L. Shaughnessy, *The Cambridge History of Ancient China. From the Origins of Civilization to 221 B.C.*, Cambridge University Press, Cambridge 2006, s. 313–317.

uszami (*Mengzi*, V, cz. 1, 5)³. W rezultacie mówi ono przez jego usta. Wojny „przywracające ład polityczny i moralny” były kluczowe dla bytu cesarstwa i stały się w historii pisanej w duchu konfucjańskim centralnymi wydarzeniami dziejów Chin. Aczkolwiek w ramach tego procesu toczono bitwy, nieraz opiewane, to jednak zasadnicze znaczenie miały działania polityczne pretendenta do tronu: zademonstrowanie przezeń swoich doskonałych rządów we własnej domenie z pogranicza, a także zyskanie tym samym szerokiego poparcia ludu oraz innych władców udzielnych. Zwykle poddani aktualnie rządzącej dynastii, po pierwszych przegrywanych przez nią starciach, masowo przechodzili do obozu przeciwnego, a w rezultacie jej władca nie był w stanie stawić efektywnego oporu, gdyż opuszczały go nawet własne armie. Jego przegrana miała zatem charakter bardziej polityczny niż wojskowy⁴.

Ostatnimi w historii Azji Wschodniej starciami politycznymi, które rozgrywano wedle tego schematu ideologicznego były zwycięstwo Mao Zedonga nad Jiang Jieshi (Czang Kaj-szekiem) w Chinach w 1949 r. i zwycięstwo Ho Chi Minha w Wietnamie nad amerykańskimi marionetkami w Sajgonie. Wspierali zaś Mao w jego dziele Zhou Enlai (Czou En-laj), znakomity administrator, wieloletni premier i organizator państwa (w latach 1949–1976), oraz Zhu De (Czu Teh), wódz wojsk rewolucyjnych, a po zwycięstwie najwyższej ceniony wojskowy. Jak niegdyś Wu Wang i jego ojciec Wen Wang – Król Kultury w swojej dzielnicy pogranicznej, tak przywódcy KPCh w swoich pogranicznych rejonach pokazywali całej ludności Chin, a nawet cudzoziemcom, doskonałość swoich rządów i niezmierną wyższość nad przegniłym reżimem Jiang Jieshi oraz jego Guomindangu – Partii Narodowej (partie te występowały niejako w roli „dynastii”)⁵.

B) Przywracanie porządku przez Chiny. Były to wojny toczone przez Syna Nieba w celu położenia kresu rebelii jego „wasali” najeżdżających Chiny (lub nawet swych sąsiadów – innych wasali), powodujących „chaos” i „uciskających własnych poddanych”. Historycznie najważniejszy był niewątpliwie front północny,

³ Tu i w przypadkach innych klasyków konfucjańskich odniesienia do nich podawane są, jak to się często praktykuje, według podziału tekstu, który stosował James Legge. Patrz J. Legge, *The Chinese Classics*, t. 1: *The Four Books*, Clarendon Press, Oxford–Hong Kong 1861, Reprinted by Wenshizhe, Taipei 1972.

⁴ Patrz opisy początków i upadku kolejnych dynastii, legendarnej Xia (XXIII?–XVIII? p.n.e.), Shang (XVIII?–XI? p.n.e.) i Zhou w konfucjańskiej *Księdze dokumentów* (*Shang shu*) oraz w *Zapiskach historyka* (*Shi ji*).

⁵ Opis nastrojów w Chinach i opinii społecznych w okresie przejmowania władzy przez komunistów: Derk Bodde, *Peking Diary: a Year of Revolution*, Henry Schuman, New York 1950 (liczne reprinty, jeden z nowszych: Octagon Books, New York 1976); Doak A. Barnett, *China at the Eve of the Communist Takeover*, Thames and Hudson, London 1963.

wojen z koczowniczymi i półkoczowniczymi ludami Północy, najeżdżającymi Chiny w celach rabunkowych (przede wszystkim ziarna, jedwabiu, artykułów zbytku, a także by porywać kobiety oraz rzemieślników). Celem tych wojen po stronie chińskiej była obrona przed nimi, niszczenie potencjału przeciwnika, wymuszanie zawarcia pokoju (z czym zwykle łączyło się dostarczanie partnerom dóbr im potrzebnych w ustalonej ilości) lub narzucanie pewnego rodzaju zwierzchnictwa, choćby symbolicznego. Podbój stepów oraz terenów półpustynnych i mieszkających tam ludów koczowniczych oraz włączenie ich do cesarstwa były w istocie niemożliwe ze względów czysto praktycznych. Myśliciele chińscy porównywali ludy te do dzikiego ptactwa, którego niepodobna poddać kontroli. Jednym z lepszych rozwiązań, jakie starano się wielokrotnie stosować, było przeciągnięcie na swoją stronę najbliższych mieszkających koczowników, tak by na peryferiach cesarstwa powstały swoiste „państwa buforowe”, mające bronić je przed „dzikszymi” pobratymcami z dalej położonych stepów⁶. Najazdy takie podejmowały także z Zachodu ludy tureckie i tybetańskie.

Wojny te, podobnie jak toczone z innymi „barbarzyńcami”, traktowano jako „karanie buntowników” i „przywracanie porządku moralnego w świecie”, oparte na podporządkowaniu Synowi Nieba jako „władcy uniwersalnemu”. W przypadku organizmów państwowych czy ludów osiadłych w grę mogło wchodzić rozszerzanie sfery wpływów cesarstwa przez mniej czy bardziej nominalne podporządkowanie się władców lokalnych zwierzchnictwu Syna Nieba. Według przyjmowanej ideologii już samo nieuznawanie takiego zwierzchnictwa, nie mówiąc o najazdach, było „aktem buntu” i podważało do pewnego stopnia legalność władzy Syna Nieba, nie tylko politycznej, ale i religijno-moralnej natury, szczególnie jeśli takie wypowiedzenie posłuszeństwa nie było zjawiskiem jednostkowym. W takim przypadku musiał on podejmować interwencje, choć najwyżej ceniono „poddanie dobrowolne” i szeroko korzystano z działań polityczno-dyplomatycznych, do sił zbrojnych odwołując się w razie ostatecznej potrzeby. Zgodnie z przyjmowaną doktryną Syn Nieba musiał zapewnić krajowi pokój i być uznawanym za zwierzchnika przez wszystkie państwa oraz ludy, choć w praktyce godzono się ze słabnięciem jego władzy wraz z oddaleniem od centrum cywilizacji, za jakie uznawano Chiny. Do kwestii tej Chińczycy podchodzili dość pragmatycznie i godzili się na rozmaite manipulacje „z pozorami zwierzchnictwa”. Na przykład akceptowali rodzaj „przyjaźni opartej na powinowactwie” z władcami Xiongnu (prawdopodobnie Hunów) poprzez dawanie im księżniczek za żony, bez egzekwowania formalnego uznania

⁶ Ten kluczowy dla polityki chińskiej problem przedstawiają: Sechin Jagchid, Van Jay Symons, *Peace, War and Trade along the Great Wall. Nomadic-Chinese Interaction through Two Millennia*, Indiana University Press, Indiana 1989.

zwierzchnictwa Syna Nieba. W przypadku Wietnamu przyjmowano do wiadomości, że jego władca na terenie swego kraju używa tytułu cesarza i własnego kalendarza, a egzekwowano tylko, by jedynie w swych listach do Syna Nieba tytułował się „królem” i używał jego kalendarza⁷.

Syn Nieba był bowiem w teorii, jak wspomniano, „władcą uniwersalnym” całego rodzaju ludzkiego, który reprezentował wobec Nieba i którym zarządzał z mandatu tego ostatniego, podtrzymując Cywilizację i właściwy jej ład. Na Ziemi, jak twierdził Konfucjusz, na świecie może być tylko jeden Syn Nieba, tak jak na niebie jest tylko jedno Słońce⁸. Władał on zatem nie tylko „Państwem Środka” (*Zhongguo*, 中國), ziemiami bezpośrednio przezeń administrowanymi, gdzie ludzie są w pełni ucywilizowani, lecz również sprawował zwierzchnictwo nad wszystkimi innymi państwami świata. Przyjmowano jednak, że im są one odleglejsze, tym dobroczynny wpływ cywilizujący Chin jest słabszy, są zatem coraz dziksze. Odpowiednio do tego wydzielano więc strefy coraz mniejszej kontroli, poza którymi panuje już tylko dzikość. Im większa liczba państw „barbarzyńskich” uznawała władzę Syna Nieba, tym mocniej potwierdzony był jego, i dynastii, „mandat Nieba”. I odwrotnie: im więcej takich władców z peryferii odmawiało mu uznania, choćby czysto nominalnego, tym mandat ten stawał się bardziej wątpliwy. Cesarz musiał zatem panować nad peryferyjnymi państwami dla legitymizacji swej władzy nad samymi Chinami.

Zazwyczaj uzyskanie inwestytury, tytułu i pieczęci od chińskiego Syna Nieba było pożądaną przez władców ościennych jako formą międzynarodowego uznania ich statusu (podobnie jak w średniowiecznej Europie korona królewska od papieża). Stolica Chin była ważnym ośrodkiem politycznym dla większej części wschodnioazjatyckiego świata. Dodatkowo władcy wasalni uzyskiwali w ten sposób ochronę przed wrogami, a nadto możliwość otrzymywania z Chin ksiąg, rzemieślników i zaawansowanych (na ówczesne czasy) technologii. Jeszcze ważniejsze było zezwolenie wasalom na przysyłanie poselstw lennych, co traktowano w Chinach jako przywilej, gdyż poselstwa takie przywoziły cesarzowi symboliczne podarki, otrzymując zwyczajowo w zamian dary o większej wartości. Nadto zaś w okresie przebywania w Chinach, nieraz trwającym wiele miesięcy, nabywały rozmaite dobra wielkiego, cywilizowanego świata, jakim było dla nich cesarstwo. Podpatrywały także technologie i wykradały je.

⁷ Chodziło głównie o liczenie lat według chińskich „er panowania” i kolejnych lat w ich ramach, gdyż Wietnamczycy przyjmowali kalendarz chiński. Ustalenie dat kalendarza, a zatem swoista „władza nad czasem”, było w Chinach jedną z kluczowych prerogatyw cesarza.

⁸ Tę jego wypowiedź przywołuje Mencjusz (*Mengzi*, V, cz. 1, 4). Jest ona także cytowana w *Zapiskach norm i rytuałów* (*Li ji*), rozdz. 18. Patrz *Shisan jing zhushu*, 十三經註疏 [Trzyście ksiąg kanonicznych], Zhonghua Shuju, Beijing 1983, s. 1392.

Dlatego nominalne uznanie zwierzchnictwa cesarza zgłaszano dość chętnie i to cesarstwo limitowało liczbę oraz częstotliwość przyjmowanych poselstw, wyliczając je tak, by na dzień nie przypadało więcej niż jedno.

Zabiegi i wojny o podporządkowanie sobie „barbarzyńców” trzeba było podejmować stosunkowo rzadko. Z reguły dotyczyły też one państw z bezpośredniego sąsiedztwa, zsinizowanych do pewnego stopnia. Powodem ich mogło być nie tylko ukaranie za jakiś najazd na ziemie pograniczne, lecz także dążenie do ustanowienia ściślejszej kontroli nad danym sino-barbarzyńskim państwem. Wiązało się to nieraz ze zmianą władcy na innego w ramach tego samego rodu lub nawet z wprowadzeniem na tron innej rodzimej dynastii. Albo też odwrotnie: z nieudzieleniem inwestytury nowemu władcy, który objął tam tron, a poparciem innego pretendenta. Nierzadko władcy państw wasalnych dostawali za żony księżniczki z domu panującego w Chinach, których synowie stawali się władcami bądź pretendentami do tronu. Stosunkowo rzadko była to wielka kampania wojenna przeciwko całej sile takiego państwa. Znacznie częściej sprowadzało się to tylko do wysłania korpusu ekspedycyjnego z sąsiedniej prowincji, który umacniał jedną ze stron konfliktu lub brał udział w miejscowej wojnie domowej⁹. Zasadą polityki chińskiej było rządzenie ludami barbarzyńskimi za pośrednictwem ich własnych władców bądź, w wypadku enklaw „barbarzyńskich” na terenie prowincji cesarstwa, poprzez ich przywódców lokalnych (*si tu*, 司土). Dopiero przy zaawansowanej sinizacji, a zatem i rozwoju gospodarczym takich terenów, podejmowano zwykle wysiłki likwidacji ich autonomii i ustanowienia administracji cesarskiej, która inaczej byłaby trudna do utrzymania i zbyt kosztowna. Niekiedy jakieś względy polityczne czy strategiczne narzucały jednak konieczność wprowadzania administracji cesarskiej na ziemiach jeszcze niezsinizowanych. Wtedy zazwyczaj dochodziło do walk na różną skalę. Zatem nie próbowano zwykle nad państwami „barbarzyńskimi” czy rejonami zamieszkiwanymi przez obce ludy ustanawiać bezpośredniej administracji cesarskiej, ale zadowalano się mniej czy bardziej formalnym zwierzchnictwem nad nimi, pozostawiając im administracyjną autonomię.

C) Karanie uzurpatorów. Były to wojny toczone między państwami chińskimi (i sino-barbarzyńskimi) w okresie rozpadu jednolitego organizmu państwowego. Wojny te mogły mieć ograniczone cele: zabór części czy całości ich ziem przez silniejszego sąsiada, lub też zmierzać wręcz do zjednoczenia państwa (nie zawsze daje się to precyzyjnie rozdzielić). Każde bowiem z takich państw chińskich tylko siebie uznawało zazwyczaj za jedynego prawego dziedzica tradycji cesarstwa, a swojego władcę za jedynego legalnego Syna Nieba, wszystkich

⁹ Szczegółowy opis tego systemu i analizy jego funkcjonowania w odniesieniu do sąsiadów: John K. Fairbank (red.), *The Chinese World Order*, Harvard University Press, Cambridge Mass. 1968.

innych zaś za „uzurpatorów”. Tylko sino-barbarzyńskie bądź „barbarzyńskie” państwa z peryferii zwykle nie wysuwały takich pretensji i po prostu broniły niepodległości, *de facto* lub nawet *de iure*¹⁰. Okresy takie uznawano za „czasy chaosu”.

Wszystkie wyliczone powyżej wojny (z wyjątkiem wojen toczonych z koczownikami) miały zatem w istocie charakter specyficznych wojen domowych, a niszczenie ziem i ludności przeciwnika musiało być minimalizowane. To bowiem „legalny władca” przejmował „swoją ziemię i poddanych”, walcząc tylko z buntowniczym „uzurpatorem” i jego „wyprowadzonymi na manowce poplecznikami”. Starał się zatem występować w roli „wyzwolicielea”.

D) Wojny domowe w sensie ścisłym. Ze strony buntowników mogła to być walka o jakieś ograniczone cele lub nawet zamiar obalenia dynastii w ramach koncepcji „słusznego buntu”. Ze strony władz było to „przywracanie porządku” i karanie niegodziwych buntowników. W Chinach wybuchały niezliczone powstania lokalne, które niekiedy przeradzały się w wielkie wojny chłopskie przeciwko panującej dynastii. Trzeba je było tłumić siłą, choć represje zwykle ograniczano tylko do ich przywódców, a sytuację starano się rozładowywać pewnymi reformami. Gdy powstanie rozlało się po kraju, jeden z jego wodzów zwykle przybierał tytuł Syna Nieba i w ten sposób starał się sprowadzić dotychczas panującego do roli „uzurpatora”. Niejednokrotnie przegrywał, choć wiele dynastii ustanowiono właśnie tą drogą. Wygraną traktowano jako dowód, że to ów zwycięzca posiada „mandat Nieba”. Znacznie jednak częściej rebelie takie udawało się stłumić, co świadczyło, że ich wodzowie byli tylko „nędznymi buntownikami”. Wojen toczonych między podmiotami traktującymi się nawzajem jako równe strony w istocie nie znano, a rycerskie normy prowadzenia wojny, poczynając od ich uroczystego wypowiedania, odrzucono wraz z upadkiem arystokracji jeszcze w starożytności. Przyjęto wtedy zupełnie innego typu koncepcje Sun Zi (VI?–V p.n.e.), według którego wojna opiera się na oszustwach, manipulacjach i ciągłym zaskakiwaniu przeciwnika¹¹.

Prócz konfliktów, w których jedną ze stron było państwo, a drugą jakieś siły społeczne, bardzo często dochodziło do starć zbrojnych, nieraz na dużą skalę między rywalizującymi ze sobą „partnerami społecznymi”: wsiami i gminami, rodami, grupami etnicznymi czy mniej lub bardziej samodzielnymi jednostkami

¹⁰ Przykładem tego może być Wang Ruoxu 王若虛 (1174–1243), jeden z nielicznych myślicieli, który głosił (po chińsku) pogląd o możliwości trwałego istnienia wielu „państw chińskich”, a zatem i prawa swego państwa do suwerennego bytu. Działał on w dżurdzeńskim państwie Jin na północnym wschodzie. Patrz Jing-shen Tao, *The Jurchen in Twelfth-century China*, The University of Washington Press, Seattle–London 1976, s. 103–105.

¹¹ Proces ten został szczegółowo omówiony przez autora w studium *Sun Wu's Thought and Chinese Military Traditions*, „Social Sciences in China” 1995 (Peking), nr 3, s. 148–159.

politycznymi. Państwo zazwyczaj je tolerowało, jeśli nie rozszerzały się one nadmiernie, inaczej jego siły zbrojne musiały wkraczać i przywracać porządek.

E) Wojny zaborcze w sensie ścisłym – przedstawiane jednak jako „zaprowadzanie porządku”. Toczone je, niekiedy starając się przyłączyć do cesarstwa nowe ziemie i zamieszkujące je obce ludy, zmierzając do ustanowienia nad nimi własnej administracji państwowej albo do ściślejszego podporządkowania z wprowadzeniem chińskich garnizonów, ale przy zachowaniu pewnej autonomii oraz władców rodzimych. Były to bardzo rzadkie wypadki i dotyczyły głównie pewnych terytoriów Południa oraz Zachodu. Wojny wtedy bywały zaciekle. Na szeroką skalę toczyły je zazwyczaj dynastie etnicznie niechińskie, jak mongolska Yuan (1271–1368) czy mandżurska Qing (1644–1911).

Klasyfikacja ta dotyczy przede wszystkim epoki cesarstwa od epoki Han (206 p.n.e. – 220 n.e.), a znalazły w niej również odbicie schematy historiozoficzne wypracowane przez konfucjanistów w odniesieniu do opiewanych przez nich Trzech Dynastii, wspomnianych wyżej: legendarnej Xia (XXI–XVII p.n.e.), Shang (XVII–XI p.n.e.) oraz Zhou (XI w.–256 r. p.n.e.). W znacznie mniejszym stopniu dotyczy on natomiast okresu Wiosen i Jesieni (722–476 p.n.e.) oraz Królestw Walczących (475–221 p.n.e.), kiedy to Chiny rozpadły się na wiele władai, z których uformowały się później samodzielne królestwa. Sprzeczne z nim są również dzieje gigantycznych podbojów prowadzonych przez zachodnie półbarbarzyńskie państwo Qin (zamieszkiwane przez liczne ludy tureckie, mniej czy bardziej zsinizowane), co doprowadziło do pokonania wszystkich innych państw „chińskiego świata” i stworzenia scentralizowanego cesarstwa (w 221 r. p.n.e.). Warto zwrócić uwagę, że Pierwszy Cesarz, jego twórca i założyciel efemerycznej dynastii Qin (221–207 p.n.e.), jest poniekąd, według schematu konfucjańskiego, zarazem okrutnym „ostatnim władcą” – tyranem. Wprawdzie zachował on władzę aż do śmierci (w 210 r. p.n.e.), a obalono dopiero ubezwłasnowolnionego przez dworską kamarylę jego nieletniego syna, lecz to jego ojciec budził postrach i grozę przez tysiąclecia.

Mieliśmy za jego panowania mordy i zesłania do katorżniczej pracy w bezprzykładnej skali (m.in. do budowy Wielkiego Muru), jak też ogromne podboje przed utworzeniem cesarstwa i po jego powstaniu. Było to zjawisko wyjątkowe i dopiero pierwsi władcy mongolscy go przewyższyli. Chociaż, co trzeba podkreślić, sam Pierwszy Cesarz nie był typem wojownika, lecz administratora, i nigdy nie dowodził osobiście wojskami. Podbijał on ziemie północne i dalekiego południa (aż po rejon współczesnego Kantonu), uznawane za „barbarzyńskie”, na których wpływy rodzącej się cywilizacji chińskiej były nikłe albo wręcz nie istniały, a dokonywał tego głównie przy pomocy sił zbrojnych, przy wspomagającej tylko roli dyplomacji.

W tym okresie, jak też w poprzedzających go epokach rozpadu państwa, wojny dużo bardziej przypominały te toczone na Zachodzie. W Epoce Wiosen i Jesieni mniejsze i większe władania arystokratycznych rodów toczyły bowiem między sobą ustawiczne wojny. W ich wyniku z ponad tysiąca władań powstało ostatecznie siedem wielkich królestw. Podczas gdy feudalne władania uznawały nominalnie zwierzchnictwo słabych Synów Nieba dynastii Zhou, którzy sprawowali realne rządy jedynie w swojej dzielnicy senioralnej, królestwa nie uznawały już nad sobą żadnej władzy i formalnie były sobie równe, choć mogły dysponować rozmaitym potencjałem. Zawierały one alianse i toczyły wojny, aż ostatecznie państwo Qin podbiło je wszystkie. Pierwszy Cesarz rozciągnął swe panowanie nawet daleko poza ich granice¹². Warto dodać, że owo państwo Qin z zachodnich peryferii świata chińskiego miało ludność mieszaną i znaczną jej część stanowiły ludy tureckie, przyzwyczajone do wojaczki i obchodzenia się z końmi. Trudno nie zwrócić uwagi, że wszystkie w istocie dynastie „wojownicze”, prowadzące politykę podbojów, nie były etnicznie chińskie, jak mongolska dynastia Yuan (1279–1368) czy mandżurska dynastia Qing (1644–1912).

Wspomnieć można, że wzmiankowane zjednoczenie Chin drogą podbojów stanowiło ukoronowanie procesów trwających przez kilkadziesiąt lat. Już pod koniec Epoki Wiosen i Jesieni pojawiło się zjawisko panowania „hegemonów” czy też „książąt opiekunów” (*ba*, 霸), w latach 679–475 p.n.e., opierających swą szczególną pozycję przywódcy politycznego wszystkich państw głównie na sile zbrojnej. Nie kwestionowali oni nadrzędnej pozycji króla z dynastii Zhou, nominalnie sprawującego zwierzchnią władzę i pełniącego przede wszystkim funkcje rytualne. Oni działali niejako w jego imieniu, pomagając mu w utrzymaniu ładu politycznego w świecie chińskim, gdyż dysponowali znaczącymi siłami zbrojnymi. Wielu z nich było władcami wielkich państw sino-barbarzyńskich z peryferii¹³.

¹² Procesy podboju i jednoczenia państwa szczegółowo opisują Victoria Tin-bor Hui, *War and State Formation in Ancient China and Early Modern Europe*, Cambridge University Press, Cambridge 2005, s. 64–108; Derk Bodde, *China's First Unifier. A Study of the Ch'in Dynasty as Seen in the Life of Li Ssu (280–208? B.C.)*, E.J. Brill, Leiden 1937 (reprint z poprawkami Hong Kong University Press 1966).

¹³ Tradycyjnie pisze się o „pięciu hegemonach”. We wcześniejszych tekstach wymienia się następujących książąt: Huana z państwa Qi (685–643), Wena z Jin (636–628), Zhuanga z południowego sino-barbarzyńskiego Chu (613–591), He Lü z sino-barbarzyńskiego państwa Wu i Gou Jiana z sino-barbarzyńskiego Yue (496–465). W późniejszych źródłach dwóch ostatnich zastępują książę Xiang z Song (650–637) i Mu z sino-barbarzyńskiego państwa Qin (659–621). Podawane daty dotyczą ich panowania, a nie sprawowania hegemonii, co dużo trudniej precyzyjnie wyliczyć. Lista tych hegemonów była w istocie dłuższa. Patrz Sydney Rosen, *Changing Conception of the Hegemon in the Pre-Ch'in China*, w: David T. Roy, Tsuen-hsui Tsien (red.), *Ancient China. Studies in Early Civilization*, The Chinese University Press, Hong Kong 1978, s. 99, 106. Patrz także *Cambridge History of Ancient China...*, s. 551–561.

W ciągu tych kilkuset lat dominowały wojny zaborcze (i obronne z drugiej strony). Wiązały się też one z narzucaniem swej supremacji (w ramach relacji suzerena i wasala), choć zdarzały się też wojny wszczynane w obronie honoru, w celu zmazania obrazy czy wywołane po prostu kłótniami między władcami oraz ich rywalizacją. Do „sztuk arystokratycznych” tej epoki należało kierowanie rydwanem bojowym i walka z niego, jak też strzelanie z łuku. Wielu zaś arystokratów, a nawet i władców zdobywało sławę wielkich wojowników.

Początkowo feudałom walczącym na rydwanach towarzyszyli jedynie ich arystokratyczni krewniacy i służba. Stopniowo jednak piechota postępująca za rydwanami odgrywała coraz większą rolę, a liczba piechurów towarzyszących wozowi rosła (od 25–30 do 75, a ostatecznie do 100). Rydwan bojowy, jego oddział piechoty oraz wóz transportowy tworzyły podstawową jednostkę armii. Pod koniec Epoki Wiosen i Jesieni (770–476 p.n.e.), w VI–V w. p.n.e., dawne niewielkie armie arystokratyczne zaczęły wypierać armie masowe, złożone głównie z piechoty, dla której rydwany bojowe były tylko wyspecjalizowanymi jednostkami przełamującymi opór wroga. W IV w. p.n.e. pojawiła się także w Chinach kawaleria wzorowana na wojskach koczowników. Podczas gdy w VII w. p.n.e. armia licząca 10 tys. ludzi była uważana za gigantyczną, w Epoce Królestw Walczących (475–221 p.n.e.) armie liczące ponad 100 tys. ludzi stały się zwyczajnym zjawiskiem, a największe mogły liczyć nawet ponad pół miliona żołnierzy¹⁴. Nowego typu armie masowe, złożone głównie z poborowych chłopów, zmieniły rzecz jasna cały krajobraz polityczno-społeczny i doprowadziły do koncentracji władzy oraz pojawienia się wielkich państw. Tak wielkie armie mogły bowiem wystawiać tylko potężne mocarstwa, zdolne do budowy przemysłu wytwarzającego masowe uzbrojenie z taniego żelaza i stali, zamiast dawnego z brązu, jak też mogące zgromadzić odpowiednie ilości ziarna i zasobów finansowych. Dawne wojny arystokratów rozstrzygano w kilka dni, natomiast armie masowe prowadziły wojny trwające nawet kilka lat. Dawne niewielkie władania feudalne musiały zatem ustąpić miejsca wielkim państwom ze sprawnym aparatem administracyjnym i odpowiednimi kadrami wojskowymi.

Warto dodać, że w Cesarstwie Chińskim, generalnie rzecz biorąc, funkcjonował system poboru do armii, na zasadzie jeden żołnierz z każdej rodziny chłopskiej (gdyż chłopcy byli traktowani jako „obywatele” z pełnią praw). Chociaż w niektórych okresach wojsko rekrutowano z „rodzin wojskowych” tworzących niejako osobny stan. W epoce Han (206 p.n.e. – 220 n.e.) wprowadzono system bardzo podobny

¹⁴ Patrz Mark Edward Lewis, *The Early Chinese Empires: Qin and Han*, The Belknap Press, Cambridge Mass. 2007, s. 31–32; Liu Zhan 劉展 (red.), *Zhongguo gudai junzhi shi*, 中國古代軍制史 [Historia systemów organizacyjnych armii chińskich w epoce starożytnej], Junshi Kexue Chubanshe [bez miejsca wydania] 1992, s. 74–123.

do funkcjonujących w nowoczesnej Europie. Przedpoborowych ćwiczyli najpierw w pobliżu miejsca zamieszkania weterani przy okazji robót publicznych, na które wzywano chłopców w wieku 15–17 lat. Następnie mężczyźni w wieku 20–24 lat musieli odbywać dwuletnią służbę wojskową: rok w garnizonie stołecznym i rok na pograniczach (gdzie często było niespokojnie) lub na wyprawach wojennych. Następnie jako rezerwiści byli zobowiązani do odbywania co roku miesięcznej służby wojskowej, często na pograniczach. W związku z daleką drogą do miejsca jej odbywania akceptowano „zastępstwa”, czyli jedna osoba odbywała np. służbę także za kilku sąsiadów (oczywiście za opłatą z ich strony), ale takie ćwiczenia mogły być także organizowane w pobliżu siedziby władz administracyjnych. Wyjątkowo zdarzało się powoływanie ich na wyprawy wojenne. Po osiągnięciu 58–65 lat mężczyzn zwalniano od służby. System był bardziej skomplikowany, gdyż uwzględniano jeszcze fizyczną charakterystykę kandydata i istniał system zwalniania osób uznanych za „niepełnosprawne”. Od służby zwalniano rodziny o wyższej pozycji społecznej itd. Działania wojenne opierały się w dużym stopniu na oddziałach elitarnych, złożonych z wyszkolonych żołnierzy (w tym kawalerzystów i marynarzy). Generalnie żołnierze mieli niską pozycję społeczną, dlatego w razie potrzeby dodatkowego poboru zdarzało się, że oferowano służbę wojskową przestępcom odbywającym karę w zamian za jej redukcję¹⁵. Zazwyczaj dwa razy do roku, wiosną i jesienią, wojska zbierano na wielkie ćwiczenia w formie polowań.

Chociaż wojny odgrywały w Chinach starożytnych ogromną rolę, a wypracowane wtedy struktury społeczno-polityczne w dużej mierze miały im służyć, to jednak nie uformowała się wtedy ideologia militarystyczna, lecz zatryumfowała „kultura cywilna” propagowana przez konfucjanistów i taoistów, która następnie została jeszcze umocniona w cesarstwie. Warto zwrócić uwagę, że Epoka Królestw Walczących była jedynym okresem w dziejach Chin, kiedy istniało wiele państw traktujących się jako równorzędne podmioty. Dotyczyło to nie tylko „państw chińskich” z Krainy Środka, lecz także otaczających je państw „półbarbarzyńskich”. Ich władcy uzyskiwali na przykład status „hegemonia”, wspomnianego powyżej, a jedno z nich, państwo Qin, ostatecznie zjednoczyło je wszystkie. Mimo politycznych podziałów wszystkie one uznawały się też za spadkobierców Trzech Dynastii (legendarnej dynastii Xia, Shang i Zhou). Nawet państwa półbarbarzyńskie za swych założycieli uznawały jakichś ich potomków.

¹⁵ Patrz opis zmieniającego się systemu epoki Han M.E. Lewis, *The Early Chinese...*, s. 107–108; Liu Zhan, *Zhongguo gudai...*, s. 124–167.

Peryferyjne ziemie cesarstwa

Terytorium opanowane przez Pierwszego Cesarza prawie pokrywające się z dzisiejszymi „ziemiami chińskimi” (poza ziemiami dalekiego południa – basenu Rzeki Perłowej) w następnych tysiącletniach ulegało już tylko stosunkowo niewielkim zmianom. Wiązało się to przede wszystkim z warunkami geograficznymi. Terytorium Chin rozciągało się od nieprzebranych gór i tropikalnych dżungli na dalekim południu, do łańcuchów górskich masywu Himalajów oraz pustyń na zachodzie i pustyni Gobi, pasa stepowego oraz krańców tajgi na północy. Od wschodu dosięgło zaś wybrzeża Pacyfiku. Wprawdzie później przyłączano doń jeszcze dość rozległe „ziemie peryferyjne”: krainy górskie, pustynne i stepowe (na północy, zachodzie i południu), były one wszakże słabo zaludnione i aż do XIX w. czy nawet do początków wieku XX miały one w większej części status „państw wasalnych”, a zarządzali nimi władcy i zarządcy miejscowi. Owe „ziemie peryferyjne” cesarstwa to odpadały, to znowu były przyłączane, a ostateczny los każdego z nich zależał od specyficznego układu warunków historycznych.

Na przykład Mongolia i Mandżuria znalazły się ostatecznie w cesarstwie w wyniku jego podboju przez tamtejszych władców i ustanowienia w Chinach panowania mongolskiej dynastii Yuan, a potem mandżurskiej dynastii Qing. Tak zwana Mongolia Zewnętrzna (w odróżnieniu od Wewnętrznej pozostającej w granicach Chin) ogłosiła niepodległość w 1912 r., gdy rewolucja *Xinhai* obaliła cesarstwo (by stać się niedługo swoistym protektoratem sowieckim)¹⁶. Mandżurowie natomiast szybko zsinizowali się, a po powstaniu Yihetuan (1899–1901), zwanym na Zachodzie powstaniem bokserów, zezwolono na osadnictwo chińskie w Mandżurii, wydzielonej do tego czasu jako ziemie rodzinne rządzącej dynastii. W rezultacie pozo-

¹⁶ Na terenach Mongolii Wewnętrznej, od starożytności bliżej związanej z Chinami, mieszka współcześnie ponad 3 mln Mongołów, czyli nieco więcej niż w Mongolii Zewnętrznej. Bezpośrednio po II wojnie światowej podjęto nieudaną próbę jej oddzielenia od Chin, lecz bez powodzenia i władze Guomindangu w 1947 r. ustanowiły tam region autonomiczny. Mimo decyzji aliantów na konferencji w Jałcie o uznaniu niepodległości Mongolskiej Republiki Ludowej, a także zaakceptowaniu jej niepodległości w 1945 r. przez Jiang Jieshi (Czang Kaj-szeka), w wyniku negocjacji ze Związkiem Sowieckim, guomindangowskie władze Republiki Chińskiej na Tajwanie traktowały całą Mongolię jako część Chin. Podczas gdy w Mongolii zdominowanej przez Związek Sowiecki wprowadzono cyrylicę zamiast pisma mongolskiego, a kraj intensywnie sowietyzowano, w Mongolii Wewnętrznej zachowano tradycyjne pismo i inne zwyczaje. Część historycznych ziem mongolskich znalazła się w obrębie Rosji jako Buriacja. Zatem narodowe ruchy panmongolskie się pojawiały, ale działały w bardzo trudnych warunkach. O skomplikowanych drogach formowania mongolskiej tożsamości narodowej pisze Uradyn E. Bulag, *Nationalism and Hybridity in Mongolia*, Oxford University Press, Oxford 1998.

staje dziś ona częścią Chin, a próby oderwania jej przez Japończyków jako mario-netkowego państwa Mandżukuo (1931–1945) zakończyły się niepowodzeniem.

W półpustynnym Turkiestanie Wschodnim, zamieszkiwanym głównie przez ludy tureckie, przez stulecia panowali miejscowi chanowie i bejowie, to uznający zwierzchnictwo chińskie, to buntujący się (choć na części tych ziem kilkakrotnie ustanawiano bezpośrednią administrację cesarską). W II i I w. p.n.e. cesarstwo próbowało rozciągnąć swą kontrolę nawet znacznie dalej, aż po dolinę Fergany i półhellenistyczne państwa Sogdiany, by zdobyć kontrolę nad sławnym Jedwabnym Szlakiem. Jednak te i późniejsze próby podbojów nie dały trwalszych rezultatów i musiano ograniczyć sferę wpływów do Turkiestanu Wschodniego, który ostatecznie inkorporowano do Chin jako ich prowincję Xinjiang (to jest Nowe Pogranicze) dopiero w 1884 r. Wybuchły tam i później antychińskie powstania, rozwijały się ruchy niepodległościowe i separatystyczne. Ostatnią próbę oderwania tych ziem podjęto po II wojnie światowej, tworząc tam (przy poparciu Związku Sowieckiego) Turkiestańską Republikę Ludową. Jednak w 1950 r. Mao Zedong wymógł na Stalinie zgodę na jej likwidację i ponowne przyłączenie tych ziem do Chin. Ruchy narodowe zamieszkujących tam ludów muzułmańskich (głównie Ujgurów) nie wygasły wszakże do dziś, mimo formalnego nadania tym ziemiom w 1955 r. statusu Ujgurskiego Rejonu Autonomicznego¹⁷.

Stosunki z ludami tybetańskimi (zwanymi po chińsku Qiangami) były nie mniej burzliwe. Ludy te wielokrotnie najeżdżały cesarstwo i były przez nie pacyfikowane, istniały też wzajemne związki kulturalne. Przez wiele wieków Tybet podzielony był na liczne wojujące ze sobą księstwa, jednoczył się albo znowu się rozpadał, a naturalne bariery górskie oraz różnicowanie językowo-kulturalne utrudniało formowanie wspólnej tożsamości. W VII i VIII w. królowie Tybetu kilkakrotnie brali sobie za żony księżniczki z domu cesarskiego w Chinach, ustanawiając w ten sposób „stosunki oparte na pokrewieństwie” (co Chiny praktykowały już od dawna z koczownikami z północy). W XIII w. Tybet po raz pierwszy stał się państwem wasalnym cesarstwa znajdującego się wówczas pod władzą Mongołów. Dzięki ich wsparciu ród Sa-skjapów zdobył pozycję dominującą, a Kubilaj-chan (1260–1294) rozszerzył nawet jego panowanie terytorialnie, przekazując administracji tybetańskiej pewne ziemie pograniczne. Od tego czasu poselstwa tybetańskie dość regularnie składały hołd cesarzom chińskim.

¹⁷ O narodzinach i rozwoju ujgurskiej tożsamości narodowej oraz ich relacjach z Chinami piszą Andrew D.W. Forbes, *Warlords and Muslims in Chinese Central Asia. A Political History of Republican Sinkiang, 1911–1949*, Cambridge University Press, Cambridge 1986; Linda Benson, *Ujgur Politicians of the 1940's*, „Central Asian Survey” 1991, nr 4, s. 91–93; Justin J. Rudelson, *Oasis Identities; Uyghur Nationalism Along China's Silk Road*, University of California Press, Berkeley 1998.

Wielokrotnie spory wewnętrzne w Tybecie, czy też najazdy z zewnątrz, powodowały zwracanie się władców miejscowych o pomoc do Chin, co stawało się okazją do umacniania wpływów cesarstwa. Poparcie dynastii mongolskiej, a później jej następców, stało się kluczowym czynnikiem umacniania politycznej roli dalajlamów. W 1652 r. V dalajlama osobiście odebrał w Pekinie symbole inwestytury, choć dopiero w 1750 r. cesarz chiński ostatecznie zlikwidował urząd króla Tybetu i przekształcił ten kraj w państwo teokratyczne. Można wspomnieć, że zarówno wśród ludów mongolskich, jak i tybetańskich Cesarstwo Chińskie celowo wspomagało upowszechnianie buddyzmu, gdyż zakładano, że zmniejszy to ich wojowniczość. Warto dodać, że Mandżurowie w dużej części przyjmowali lamaizm i szanowali dalajlamów jako swoich „duchowych nauczycieli”. W 1720 r. wojska cesarstwa przysły na ratunek Tybetowi najechanemu przez Dżungarów. W konsekwencji tych wydarzeń ustanowiono w Lhasie garnizon chiński, a na tron wprowadzono VII dalajlamę. Tak Tybet stał się swoistym protektoratem cesarstwa rządzonego wówczas przez mandżurską dynastię Qing (1644–1912).

Od końca XIX w. Brytyjczycy podejmowali próby oderwania Tybetu od Chin, by przyłączyć go do swoich indyjskich posiadłości, ale ze względu na warunki naturalne ograniczyli się tylko do działań dyplomatycznych. Sami Tybetańczycy przekładali „wasalną”, choć wówczas w istocie tylko nominalną zależność od Chin, nad popadnięcie pod kolonialną kuratelę brytyjską. Dopiero po upadku cesarstwa w 1911 r. XIII dalajlama (1875–1933) podjął próby oddzielenia się od Chin, co w epoce kolonialnej nie było jednak łatwe, gdyż mocarstwa kolonialne generalnie uznawały państwa ludów „kolorowych” za „barbarzyńskie” i wymagające „ucywilizowania”, czyli zachodniego panowania kolonialnego.

Na konferencji w Simla (1913–1914) z Brytyjczykami ustalono autonomię Tybetu za cenę uznania go za brytyjską sferę wpływów. Po nieudanych próbach władz tybetańskich dyplomatycznych manewrów (nawet z zabiegami o poparcie Rosji sowieckiej), ostatecznie w 1929 r. uznały one jednak zwierzchnictwo Republiki Chińskiej, która przejęła kontrolę nad jego obroną, transportem i stosunkami zagranicznymi. W Lhasie ustanowiono też biuro chińskiego rządu centralnego (które przetrwało tam do 1950 r.). Po okresie wojen domowych lat 20. w Chinach i przywróceniu przez Guomindang nominalnej bardziej niż realnej jedności kraju w 1928 r., delegaci z Tybetu uczestniczyli w zgromadzeniach wypracowujących nowy porządek konstytucyjny państwa (1931, 1946). Władze Guomindangu nie próbowały ustanowić nad nim ściślejszej kontroli, choć uznawały go za część Chin, a władze tybetańskie nie podejmowały prób uzyskania niepodległości. Gdy generalissimus Jiang Jieshi stał się cennym sojusznikiem aliantów w wojnie z Japonią, sprawa przynależności Tybetu nie była już podnoszona przez Wielką Brytanię. Tak więc alianci nawet nie rozważali jakiegoś innego jego statusu w powo-

jennym świecie. Natomiast Stalin w 1945 r. snuł plany oderwania Tybetu od Chin, podobnie jak Turkiestanu i Mandżurii, co jednak Moskwie się nie udało.

Po wojnie domowej w Chinach w latach 1947–1949 i ustanowieniu ChRL, w 1951 r. panujący w Tybecie dalajlama – po nieudanych próbach stawiania oporu zbrojnego – uznał zwierzchnictwo nowego rządu i zezwolił na ponowne wprowadzenie garnizonów chińskich (nie mając w istocie alternatywy). Władze centralne przejęły w pełni faktyczną kontrolę nad Tybetem dopiero po nieudanym powstaniu, które wybuchło tam w 1959 r., i ucieczce XIV dalajlamy do Indii (w 1965 r. nadały ziemiom tybetańskim nominalny status okręgu autonomicznego). Ruch separatystyczny jednak nie wygasł i cieszy się dużą sympatią na Zachodzie, choć sam dalajlama na uchodźstwie od lat 80. żąda obecnie przede wszystkim autentycznej autonomii dla swego kraju w granicach Chin, w zgodzie z dawnymi tradycjami i prawno-międzynarodowym statusem Tybetu¹⁸.

Zupełnie inaczej potoczyły się losy Korei. W 108 r. p.n.e. wojska dynastii Han podbiły królestwo Choson, obejmujące część dzisiejszej Mandżurii oraz północną Koreę. Utworzono tam chińskie jednostki administracyjne, wprowadzając system biurokratyczny i kulturę cesarstwa. Już jednak pod koniec I w. p.n.e. cesarstwo utraciło faktyczną kontrolę nad tymi terytoriami, chociaż pewne struktury wprowadzone wcześniej przetrwały jeszcze jakiś czas. W późniejszym okresie władze cesarstwa musiały się zadowolić jedynie uznawaniem ich zwierzchnictwa nad niepodległymi państwami Półwyspu Koreańskiego. Toczone kilkakrotnie wojny o zmianę tej sytuacji nie dały rezultatów, ale władcy Korei starali się być wręcz wzorowymi wasalami. Sytuacja taka utrzymała się aż do wojny japońsko-chińskiej 1894–1895, w wyniku której Chiny musiały się zrzec zwierzchnictwa nad Koreą, czego wynikiem było jej formalne przekształcenie w 1910 r. w kolonię japońską¹⁹.

Na południu podbój zamieszkujących je ludów Yue (Vietów) rozpoczął jeszcze Pierwszy Cesarz w 219 r. p.n.e. W 111 r. p.n.e. inkorporowano wasalne króle-

¹⁸ Patrz Roland Barraux, *Dzieje dalajlamów. Czarnaście odbić w Jeziorze Widzeń*, tłum. S. Godziński, Alfa, Warszawa 1998; Edwin O. Reischauer, J.K. Fairbank, *East Asia, The Great Tradition*, G. Allen & Unwin, London 1960, s. 277–278, 360–363; Alastair Lamb, *Britain and Chinese Central Asia. The Road to Lhasa, 1767–1905*, Routledge & Kegan, London 1960; Melvyn C. Goldstein, *A History of Modern Tibet, 1913–1951. The Demise of the Lamaist State*, University of California Press, Berkeley 1989. O stosunkach Tybetu z Chinami w XX w. pisze szczegółowo ten ostatni: *The Snow Lion and the Dragon; China, Tibet, and Dalay Lama*, University of California Press, Berkeley 1998. Władze Republiki Chińskiej na Tajwanie także uznawały Tybet (podobnie jak Mongolię) za część Chin. Patrz jej konstytucja, rozdz. III, pkt 3, *The Republic of China Yearbook 2010*, Government Information Office, Taipei 2010, s. 537. Można wspomnieć, że narodowe aspiracje Tybetańczyków nie znajdują dotychczas zrozumienia nawet w kręgach demokratycznej opozycji chińskiej, działającej zarówno w kraju, jak i na emigracji.

¹⁹ Patrz J.K. Fairbank, E.O. Reischauer, Albert M. Craig, *East Asia, Traditions and Transformations*, Houghton Mifflin Co., Boston 1989, s. 277–323, 609–618, 907–924.

stwo Nan Yue (obejmujące przybrzeżne regiony dzisiejszych Chin południowych) będące ostatnim autonomicznym organizmem państwowym tych ludów. Aż do 939 r. dzisiejszy północny Wietnam (Annam) znajdował się pod bezpośrednią administracją chińską. Dodajmy, że obecny Wietnam środkowy zamieszkiwali wtedy Czamowie mający własne państwo (Czampa) znajdujące się pod dużymi wpływami Indii. Natomiast ziemie jego dalszego południa zamieszkiwały głównie ludy mon-khmerskie i należały one do państw przez nie tworzonych. Dopiero w 939 r. północna część Wietnamu uzyskała status królestwa wasalnego, a Wietnamczycy (Kinhowie) rozpoczęli stopniowy podbój oraz kolonizację dalszych terenów południowych wzdłuż wybrzeża, co trwało aż do XVIII w. Chiny wprawdzie kilkakrotnie podejmowały wysiłki zbrojne ściślejszego podporządkowania Wietnamu, jednakże podobnie jak w przypadku Korei zakończyły się one porażkami. Wietnam, w XIX w. kontrolujący całe terytorium aż do Sajgonu, definitywnie został oderwany od Chin przez Francję (w 1885 r.), która włączyła go do swych posiadłości kolonialnych²⁰.

Górzyste tereny dalekiego południa Chin, zamieszkiwane przez ludy tajskie i tybeto-birmańskie, od starożytności znajdowały się pod wpływami chińskimi, choć miały tradycje własnej państwowości (państwa Nanzhao, 738–902, i Dali, 938–1254) na terenie dzisiejszej prowincji Yunnan, ustanowionej dopiero przez dynastię Yuan (1271–1368). Liczne tam mniejszości etniczne korzystały później z szerokiej autonomii w ramach wspomnianego systemu „zarządców lokalnych”. Znaczące osadnictwo chińskie rozwinęło się tam dopiero w XX w. Na terenach tych po dziś dzień dominują wszakże mniejszości etniczne, zarządzane obecnie w systemie rozmaitych jednostek autonomicznych.

W XIX wiek zachodnich podbojów kolonialnych Chiny wchodziły jako przeogromne cesarstwo, gdyż panująca dynastia mandżurska przy użyciu sił zbrojnych włączyła do Chin lub podporządkowała im znaczne obszary na północy i zachodzie. Mongolia i Tybet były traktowane jako jednostki autonomiczne, ale podległe cesarstwu²¹, Koreę i Wietnam zaś uznawano za najbliższe państwa wasalne o specjalnych związkach. Ponad 300 innych państw uznawano w Pekinie za „wasalne”, chociaż w wielu przypadkach, zwłaszcza w przypadku państw odległych, była to zależność czysto nominalna, albo nawet zupełnie fikcyjna, jak w przypadku Portugalii, Hiszpanii czy Wielkiej Brytanii, które tak klasyfikowano w Pekinie, nie

²⁰ Ibidem, s. 258–276, 602–609.

²¹ Dotyczyło to np. sił zbrojnych i służby pocztowej włączonych w system cesarski. Patrz D.W. Putjata, *Kitaj, Oczierki gieografii, ekonomicznego sostojanija, administratiwnogo i wojennogo ustrojstwa Sieredinnoj Imperii i wojennogo znaczenija pograncznoj s Rossijej połosy*, Wojennaja Tipografija, S. Peterburg 1895, s. 151–152.

uznając w istocie ze względów ideologicznych statusu suwerennych państw niepodlegających Synowi Nieba jako władcy uniwersalnemu.

Jak z tego przeglądu widać, próbowano wprawdzie rozszerzać terytorium cesarstwa, zwłaszcza pod panowaniem ludów niechińskich z północy, o dużo bardziej wojowniczej kulturze. Zwykle podboje takie prowadzono jednak na ograniczoną skalę i dotyczyło to głównie terenów pogranicza. Jedynie nieliczni cesarze podejmowali wysiłki dalej idącej ekspansji. Jedne tereny ulegały mniej czy bardziej zaawansowanej sinizacji i były inkorporowane, drugie – mimo pewnej sinizacji – ostatecznie wybiły się na byt niepodległy. Ostateczne losy ludów zamieszkujących „peryferie” zależały, jak widać, od wielu czynników, często od zbiegu rozmaitych okoliczności. Porównując politykę dawnych Chin i Rzymu, te pierwsze podbijały zazwyczaj terytoria już wcześniej, choćby częściowo, zsinizowane, podczas gdy śródziemnomorskie mocarstwo najpierw podbijało jakieś ziemie, a potem wprowadzało na nich swój system i kulturę. Podobnie postępowały też nieraz późniejsze państwa europejskie. Takiej polityki wymagał charakter Cesarstwa Chińskiego: jego system administracyjny był dość efektywny, ale kosztowny, gdyż opierał się na rozbudowanym aparacie biurokratycznym. Na terenach słabiej rozwiniętych, bez wysokiej kultury rolnej, wprowadzanie chińskiego systemu administracyjnego byłoby zbyt kosztowne i deficytowe. Dlatego m.in. nawet wewnątrz prowincji cesarstwa utrzymywano autonomię obszarów zamieszkiwanych przez „ludy barbarzyńskie”.

Problem „peryferii” cesarstwa jest niezmiernie złożony. Część ich odpadła, jak widać z powyższego wyliczenia, a część pozostała w obrębie państwowości chińskiej po dziś dzień. W XX w. w przybliżeniu aż 60% terytorium Chin stanowiły ziemie ludów niechińskich, zachowujących swoją tożsamość kulturowo-etniczną, a niekiedy nawet wykazujących aspiracje niepodległego bytu. Są to głównie rzadko zaludnione i zacofane gospodarczo „ziemie pogranicza” ze względu na warunki naturalne mało sprzyjające rozwojowi tam rolnictwa (z wyjątkiem Mandżurii, obecnie zamieszkiwanej przez Chińczyków oraz resztki całkowicie niemal zsinizowanych Mandżurów).

Po ustanowieniu Republiki Chińskiej w 1911 r. przyjęła ona zatem koncepcję „państwa pięciu narodów” – Chińczyków etnicznych (Hanów), Mandżurów, Mongołów, „Muzułmanów” (czyli przede wszystkim Ujgurów) i Tybetańczyków – co symbolizował jej pięciobarwny sztandar (z pasami czerwonym, żółtym, niebieskim, białym i czarnym). Dopiero później Guomindang zastąpił go swoim: czerwonym z białym słońcem na niebieskim tle. W ChRL uznaje się oficjalnie obecność 55 „mniejszości narodowych” i ich prawa do zachowywania własnej kultury.

„Subkontynent chiński” stanowił zatem swoisty tygiel setek ludów, mieszkających się, sinizujących, a niekiedy formujących na bazie tradycji rodzimych oraz

kultury chińskiej odrębną tożsamość. W ciągu trzech tysięcy lat jedne ludy podbiły drugie, tworzyły swe państwa, które mogły ostatecznie odpaść od cesarstwa lub integrować się z Chinami w mniejszym bądź większym stopniu. Wprawdzie kulturowo i politycznie dominowały ludy chińskie, lecz wielokrotnie one same na części lub nawet całości swego terytorium popadały pod dominację sąsiadów.

Wedle przyjmowanego od starożytności schematu polityczno-ideologicznego Krainę Środka otaczały ludy barbarzyńskie: Yi 夷 od wschodu, Man 蠻 na południu, Rong 戎 od zachodu i Di 狄 na północy, których władcy uznawali zwierzchność Syna Nieba. Taką strukturę państwa miał stworzyć po raz pierwszy Cesarz Żółty, mitologiczny twórca wielu podstawowych elementów cywilizacji chińskiej, który miał panować w III tysiącleciu p.n.e. Podane powyżej zbiorcze nazwy „barbarzyńców czterech stron świata” nie uwzględniały ich przynależności etnicznej, niepomernie bardziej skomplikowanej. Obszar Krainy Środka rozszerzał się wraz z postęпами sinizacji. Zachodnie państwo Qin, które ostatecznie zjednoczyło Chiny, uznano w istocie za „chińskie” jeszcze przed ustanowieniem cesarstwa, podobnie jak potomków wschodnich ludów Yi. Tereny południowego, bardzo obszernego państwa Chu oraz jego ludność (pokrewne Chińczykom ludy Miao i Yao, tajskie i tybeto-birmańskie) uznano za przynależne do Krainy Środka w epoce Han (206 p.n.e. – 220 n.e.). Ludy Wu i Yue (głównie proto-malajskie) zamieszkujące środkową część wybrzeża – dużo później. Sinizacja terenów na południe od rzeki Jangcy dokonała się dopiero w epokach Tang (618–907) i Song (960–1279).

W wąskim sensie „Chiny” stanowiła tylko owa rozszerzająca się „kraina środka”, w szerokim zaś nie tylko ona, lecz i podporządkowane jej peryferie pozostające pod zwierzchnictwem Syna Nieba, ale zarządzane przez ich własnych władców – „wasali”. Stąd państwo chińskie miało charakter wieloetniczny, a ściślej – ponadetniczny, „państwa uniwersalnego” sprawującego zwierzchnictwo nad całą ludzkością i utrzymującego porządek moralny i polityczny w całym świecie. W tym sensie zazwyczaj nazywano cesarstwo „wszystkim pod Niebem” (*tianxia*, 天下).

W związku z przyjmowaniem konfucjańskiej koncepcji dobrowolnego uznania zwierzchnictwa Syna Nieba przez „barbarzyńców” koncepcje cykliów dynastycznych rozwijane przez uczonych konfucjańskich miały ścisły związek z panowaniem nad peryferiami. Na początku dynastii jej strefę państw wasalnych starano się poszerzać, traktując uznanie zwierzchnictwa nowego Syna Nieba przez państwa z peryferii jako potwierdzenie jego mandatu. Gdy władza dynastii słabła i w kraju szerzyły się zamieszki, państwa z peryferii uniezależniały się. Na to jednak panująca dynastia nie mogła pozwolić, bo to podważałoby jej legitymizację. Starano się zatem przywrócić panowanie nad nimi, podejmując kampanie wojenne. Ich koszty rujnowały skarb i zwiększały jeszcze ciężary ludności, co przyspieszało

ostateczny upadek dynastii. Tak więc „kraina środka” i peryferie były ze sobą powiązane w sposób szczególny.

Można wspomnieć, że współczesnym śladem pradawnej tradycji legitymizacji władzy przez uznanie jej przez cudzoziemców były za życia Mao zabiegi chińskie o hołdy dlań ugrupowań maoistycznych z różnych krajów oraz ich deklaracje wierności jego ideom. Oczywiście zdawano sobie w Pekinie sprawę z niewielkiego ich znaczenia politycznego w krajach rodzimych, lecz politykom chińskim były one potrzebne dla propagandy wewnętrznej. Przejawszy tradycję Syna Nieba, Mao musiał być ukazywany jako czczony przez „barbarzyńców” (z których najwartościowszymi byli biali). Dlatego tak ogromne znaczenie nadawano też w polityce chińskiej krajom „przyjmującym zasady chińskie”, jak Albanii czy Rumunii. Podobny mechanizm wykorzystano też w Korei Północnej dla potwierdzenia glorii Kim Ir Sena oraz jego następców.

Przyczyny ograniczonej ekspansji oraz polityki izolacjonizmu

Wszystkie państwa prowadzą wojny i zazwyczaj dążą do powiększania swojej potęgi, dotyczy to także dawnych Chin, lecz cele, którym służą wojny, ich skala oraz sposób ich prowadzenia są zależne od kultury i warunków społeczno-historycznych. Dlatego wojny Cesarstwa Chińskiego różniły się pod wieloma względami od tych prowadzonych w dawnej Europie.

Herrlee G. Creel słusznie wskazuje na przełomowy charakter okresu, w którym swe nauki głosił Konfucjusz (551–479 p.n.e.), gdyż to wtedy właśnie zaczął się zmieniać stosunek do wojny i wojowników. Podczas gdy wcześniej rządziła i dominowała arystokracja rodowa, której jednym z kluczowych zadań było prowadzenie wojen zgodnie z rycerskimi normami, od czasów Konfucjusza zaczęło się upowszechniać potępienie wojen, walk i pogardliwe traktowanie wojowników, a gloryfikowanie cywilnej administracji oraz jej funkcjonariuszy, dbających o dobro społeczeństwa, mających niezbędne wykształcenie i kwalifikacje moralne²². Zgodnie z nowymi koncepcjami podstawowymi wartościami były harmonia i zgoda, nie zaś heroizm na polu bitwy. Inaczej niż w Europie nie przynosił on prestiżu i sławy. W podobnym duchu potępienia wojen głosili także swe nauki na poły legendarny Lao Zi (VI? w. p.n.e.) i Mo Di (ok. 479–381 p.n.e.), inny wielki filozof starożytny. Jedyną szkołą myśli chińskiej propagującą politykę militarystyczną i podboje byli legiści (*fajia*, 法家). Należy jednak zwrócić uwagę, że nie gloryfikowali oni wojen w duchu podobnym do tradycji europejskich, lecz

²² H.G. Creel, *The Origins...*, t. 1: *The Western...*, s. 252.

ich prowadzenie i mobilizację dla wojny traktowali w duchu pragmatycznym jako środek umacniania państwa i podporządkowania mu społeczeństwa²³. Doktrynę tę przyjmowano jedynie w starożytnym państwie Qin, które w wyniku jej stosowania podbiło wszystkie inne państwa chińskie i w 221 r. p.n.e. utworzyło zjednoczone cesarstwo, jak też za czasów jej niedługiego panowania (221–207 p.n.e.). Później została ona na wieki potępiona.

Politycy chińscy uczyli się zatem przez ponad dwa tysiąclecia, że państwo powinno być dobrze zarządzane, zapewniać dobry porządek społeczny i moralny, a także zapewniać ludziom edukację oraz elementarne warunki bytowe, nie zaś podejmować podboje obcych ziem²⁴. Jak uczył wielki starożytny strateg Wu Qi (zm. 381 p.n.e.):

Władca, który zwycięży pięć razy, sprowadzi na swoje państwo ciężkie tarapaty; ten, który zwycięży cztery razy, bardzo je osłabi; ten, który zwycięży trzy razy, stanie się hegemonem wśród książąt; ten, który zwycięży dwa razy – zostanie królem, a ten, który zwycięży raz jeden, stanie się cesarzem. Niewielu było takich, którzy zapanowali by na świecie, często zwyciężając, ale wielu jest takich, którzy wieloma zwycięstwami doprowadzali swoje państwo do zguby (*Wuzi*, I.3).

Jego przesłanie było jasne: częste wojowanie nawet wieńczone zwycięstwami doprowadza państwo do zguby albo bardzo je osłabia. Im mniej się wojuje, walcząc o dominację, tym większy sukces się odnosi. Sukcesy należało bowiem – zdaniem strategów chińskich – odnosić metodami dyplomatycznymi politycznymi, a także przez odpowiednią propagandę. Jak wskazywał ten sam Wu Qi, należy swojemu społeczeństwu wpoić, że ma wspaniałego władcę troszczącego się o lud i jest zarządzane najlepiej na świecie, a społeczeństwu po stronie wroga, że ich władcy są tyranami, bezsensownie zaś wojują z państwem, w którym żyje się o wiele lepiej.

Victoria Tin-bor Hui, która porównywała wojny toczone w dawnych czasach w Europie i w Chinach, stwierdza, że zachodnie często toczono o zdobycie jakichś ziem, natomiast chińskie o dominację. W rezultacie słabe i niewielkie państwa miały o wiele większe szanse na przetrwanie w Chinach niż w Europie, chociaż musiały często uznawać przywództwo jakiegoś mocarstwa. Ponadto, jak to ujęła, zachodni stratedzy działali w duchu Hobbesa, koncentrując się na walce,

²³ Te aspekty myśli chińskiej analizuje wnikliwie studium: D. Bodde, *Harmony and Conflict in Chinese Philosophy*, w: idem, *Essays on Chinese Civilization*, Charles Le Blanc, Dorothy Borei (red.), Princeton University Press, Princeton 1981, s. 237–298.

²⁴ Szerzej o tym pisze Józef Pawłowski, „Państwo” we wczesnej filozofii konfucjańskiej, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010.

stratedzy chińscy zaś w duchu Machiavellego, posługując się głównie podstępami i manipulacjami²⁵, czego uczył Sun Zi (VI?–V? p.n.e.) i szkoła strategów (*bing-jia*, 兵家)²⁶. To wiązało się z koncepcjami suwerenności państw i ich równości w Europie (choć oczywiście znano także zasadę wasalności lub podporządkowania dominującemu. W Chinach natomiast dominowały struktury hierarchiczne zarówno między ludźmi czy wspólnotami, jak i państwami. W związku z tym w Europie „umacnianie państwa” sprowadzało się zwykle do poszerzania jego terytorium i powiększania liczby ludności (a pokonywania jakichś innych państw), w Chinach zaś oznaczało przede wszystkim awans w zhierarchizowanym systemie państw, do czego podbijanie obcych ziem nie tylko nie było potrzebne, lecz mogło wręcz być niebezpieczne. Kalevi J. Holsti zwrócił uwagę na jeszcze jeden istotny szczegół. Otóż w Europie traktaty podpisywane między państwami uznawano za zwyczaj za wiążące zobowiązanie obu stron, natomiast w Chinach jedynie za jeden z „tymczasowych forteli”²⁷, nawet wtedy, kiedy były uroczyście ratyfikowane. Dotyczyło to obu stron, ale przede wszystkim silniejszej i dominującej, która łamała porozumienia, gdy tylko uznała ona, że będzie to korzystniejsze. Trzeba pamiętać, że Azji Wschodniej aż do czasów najnowszych obca była cała tradycja prawna odgrywająca tak kluczową rolę na Zachodzie, co miało przy tym duże znaczenie.

Ponadto inaczej pojmowano samo państwo w Azji Wschodniej niż w Europie. Podczas gdy na Zachodzie od czasów rzymskich przywiązywano ogromną wagę do jego granic (wytyczanych i bronionych przez specjalne garnizony), w Azji kluczowa dla państwa była stolica. Natomiast granic różnego znaczenia było w nim wiele, a zasięg jego kontroli był zmienny i nieostry. Określenie „granic” dawnych Chin nie jest zatem proste. Mieliśmy tam bowiem Państwo Środka znajdujące się pod bezpośrednią administracją cesarską, ale podzielone granicami prowincji, okręgów powiatów, a nawet wsi, ponadto z licznymi enklawami autonomicznymi ludów niechińskich, a poza nimi dziesiątki królestw i księstw wasalnych z pogranicza, w różnym stopniu kontrolowanych ze stolicy, i setki innych odległych państw „wasalnych” często tylko nominalnie. Schemat stref zmniejszającej się kontroli i państw wasalnych otaczających „ziemię środka” funkcjonował od początków

²⁵ Victoria Tin-bor Hui, *War and State Formation in Ancient China and Early Modern Europe*, Cambridge University Press, Cambridge 2005, s. 156–158.

²⁶ Przełamanie tradycji arystokratycznych walk rycerskich, a wprowadzenie koncepcji Sun Zi dla protonowoczesnych wojen z armiami masowymi autor opisał w studium *Sun Wu's Thought and Chinese Military Traditions*. Patrz także analizę K. Gawlikowskiego koncepcji strategów: *Distinctive Features of Chinese Military Thought*, w: Joseph Needham, Robin D.S Yates (red.), *Science and Civilisation in China*, t. 5, cz VI: *Military Technology: Missiles and Sieges*, Cambridge University Press, Cambridge 1994, s. 67–100.

²⁷ Kalevi J. Holsti, *International Politics. A Framework for Analysis*, Englewood Cliffs, Prentice Hall 1995 (wyd. 7), s. 47.

chińskiej państwowości i wiązał się z religijno-rytualną koncepcją władzy oraz wspomnianą już koncepcją mandatu Nieba dla władcy Chin jako Krainy Środka na przywracanie lub utrzymywanie porządku w świecie²⁸. Podziały na wspomniane powyżej „strefy kontroli” miały niejako charakter „wewnętrzny” i były płynne: gdy cesarstwo się umacniało, rozszerzał się zasięg jego faktycznej kontroli, kiedy zaś słabło – traciło wpływy, a geograficzny zasięg jego dominacji malał. Podobna sytuacja występowała w wielu innych państwach azjatyckich, a poza ziemiami efektywnie podporządkowanymi władcy były peryferie zamieszkiwane przez inne ludy, z ich własnymi wodzami czy książętami, zależne od władz centralnych w różnym stopniu. W związku z tym trudno tam było nawet wskazać „granice zewnętrzne” podobne do rzymskich *limes*. Sławny Wielki Mur chiński miał przede wszystkim powstrzymać najazdy koczowników stepowych z północy i nie stanowił granicy cesarstwa w naszym rozumieniu, gdyż zazwyczaj państwo to starało się kontrolować także obszary leżące poza nim.

W Europie zatryumfowało zatem „państwo terytorialne”, które jest identyfikowane przede wszystkim z pewnym terytorium, dlatego tak ważne były dlań granice. Natomiast w Azji Wschodniej dominowało państwo moralistyczno-religijne. Stąd tamtejsi władcy odgrywali także rolę zwierzchników religijnych, gdyż nie było tam autonomicznej struktury Kościoła. Dlatego też tak fundamentalne znaczenie miała tam stolica, stanowiąca centrum nie tylko administracyjne, ale także religijne, rytualne i uosabiające właściwy porządek moralny.

W przypadku Cesarstwa Chińskiego prowadzenie większych podbojów utrudniała nie tylko gospodarczo-społeczna struktura cesarstwa, brak uformowania się w nim szczególnego „etosu wojownika” i negatywne nastawienie do wojen, lecz i jego konfucjańska ideologia, która narzucała pojmowanie organizacji państwowej w sposób nader specyficzny. „Cesarstwo” jawiło się bowiem jako pewien hierarchiczny porządek polityczno-moralny o charakterze uniwersalnym, czyli obejmującym cały świat, nie zaś jako „państwo” otoczone innymi państwami w dzisiejszym rozumieniu tego terminu. Podboje terytorialne w takim kontekście nie miały wiele sensu. Wojowano natomiast głównie o ściślejsze podporządkowanie sobie jakichś autonomicznych podmiotów. Przyjęte współcześnie w stosunkach międzynarodowych normy państwowości zostały narzucone przez Zachód i mają głębokie korzenie w jego tradycjach, z naciskiem

²⁸ Patrz opis systemu wasalnego dynastii Shang (XVII–XI p.n.e.) L.I. Duman, *Wnieszenie polityczeskije swjazi drevniego Kitaja i istoki danniczeskoj sistemy*, w: S.L. Tichwinskij (red.), *Kitaj i sosiedi, w driewnosti i sriedniowiekowje*, Izdatielstwo Nauka, Moskwa 1970, s. 13–36. Por. Chen Mengjia 陳夢家, *Yinxu buci zongshu* 殷虛卜辭綜述 [Podsumowanie badań inskrypcji wróżebnych z Yinxu], Kexue Chubanshe, Beijing 1956. Analizę rozwoju tych koncepcji przeprowadza Gu Jiengang 顧頡剛, *Shilin zazhi* 史林雜誌 [Rozmaite studia historyczne], Zhonghua Shuju, Beijing 1977, s. 1–19. Patrz także J.K. Fairbank (red.), *The Chinese World...*

kładzionym przede wszystkim na terytorium i granice. „Państwo terytorialne” można – czy wręcz należy – rozszerzać, tym bardziej gdy mówimy o niewielkich jednostkach terytorialnych typu europejskiego, ale moralno-polityczny „porządek” można tylko „umacniać” (co osiąga się przede wszystkim działaniami edukacyjnymi i administracyjnymi) lub „restytuować”, w tym przypadku zazwyczaj także przy użyciu środków wojskowych. Dlatego inne pojmowanie państwa przez Mongołów i Mandżurów (szczególnie przed ich głębszą sinizacją) owocowało znacznie szerszą skalą podbojów. Należy koniecznie dodać, że rozważania dotyczące Chin odnoszą się głównie do „zjednoczonego państwa”, nie zaś do okresu jego rozbitcia w końcu Epok Wiosen i Jesieni (770–476 p.n.e.) oraz Walczących Królestw (475–221 p.n.e.), kiedy to – jedyny raz w dziejach Chin – kraj ten był podzielony na autonomiczne podmioty polityczne z relacjami międzypaństwowymi przypominającymi Europę i prowadzeniem podbojów na szeroką skalę.

W tych warunkach fundamentalnymi zasadami chińskimi stały się od starożytności „karać pochodem wojennym barbarzyńców rękoma barbarzyńców” (*yi yi fa yi*, 以夷伐夷)²⁹ oraz „zarządzać barbarzyńcami przez barbarzyńców” (*yi yi zhi yi*, 以夷制夷)³⁰. Starano się ono zatem, choć nie zawsze skutecznie, likwidować zagrożenia ze strony obcych ludów przez napuszczanie na nie innych wasali barbarzyńskich, a angażowało się samo zazwyczaj jedynie w wypadku ostatecznej potrzeby. Jeśli porównamy jego gigantyczny potencjał ludzki, gospodarczo-technologiczny i organizacyjny z Mongołami, którzy podbili tak wielką część Eurazji, będzie to tym bardziej uderzające. W wojnach toczonych przez cesarstwo w zasadzie nie praktykowano też wybijania wrogów do nogi ani tym bardziej mordowania ludności na „nieprzyjacielskim” terytorium, gdyż żadnej z zajmowanych ziem nie uznawano za takie, a traktowano je jako „potencjalną zdobycz”. Podobnie nie znano praktyki burzenia zdobywanych miast i wycinania ludności w pień, co praktykowano nieraz w basenie Morza Śródziemnego (i co czasem stosowali również Mongołowie). Żaden z wodzów chińskich nie mógł się zatem chlubić liczbą zabitych czy wziętych do niewoli wrogów ani trofeami wojennymi, które tam byłyby postrzegane jako prymitywne i niewiele warte wyroby „barbarzyńskie”³¹.

²⁹ Tong Yubin 佟玉斌, Tong Zhou 佟舟, *Junshi chengyu cidian* 軍事成語詞典 [Leksykon powieżeń wojskowych], Changcheng Chubanshe, Beijing 1997, s. 388. Powiedzenie to jest już cytowane w *Historii dynastii Han Późniejszej* (*Hou Han shu*, 後漢書), panującej w latach 25–220 n.e., choć zasadę tę stosowano już wcześniej. Używano także kilku podobnych powiedzeń różniących się jedynie niuansami.

³⁰ Ibidem, s. 388. Warto zwrócić uwagę, że premier Zhou Enlai w duchu tego powiedzenia używał jego modyfikacji *yi hua zhi hua*, 以華制華 – „Zarządzać Chińczykami rękoma Chińczyków” i tak określał panowanie imperialistycznych mocarstw nad Chinami w formie półkolonii, ibidem, s. 384.

³¹ Nie było to rezultatem tylko sinocentrycznego nastawienia, lecz odpowiadało w dużej mierze realiom. Zwiedzający muzea, nawet przy pobocznej znajomości sztuki chińskiej, odróżni na pierw-

Elementy takich militarystycznych obyczajów i zdobywanie trofeów występowały tylko we wspomnianym okresie podziału Chin, do epoki Qin. Ponadto we wszystkich tych wojnach, poza wojnami zaborczymi w sensie ścisłym (typ E), kluczową rolę odgrywały działania polityczno-dyplomatyczne, nie zaś sama siła wojskowa. Ta ostatnia była tylko elementem w o wiele bardziej złożonych rozgrywkach politycznych i miała działać głównie odstrasżająco.

Chińscy stratedzy i myśliciele uczyli, że zdobyć jakieś terytorium jest łatwo, dużo trudniej je utrzymać. Ponadto zaś podbicie i upokorzenie jakiegoś ludu czy państwa, powoduje zapiekłą wrogość pokonanych i chęć odwetu, z czym później trudno sobie radzić. Dlatego o wiele korzystniejsze jest – jak uczył Sun Zi – zachowywanie wszystkiego w całości i podporządkowywanie sobie przeciwnika bez walki. Inni stratedzy i myśliciele konfucjańscy dodawali, że armia powinna traktować ludność na terytorium przeciwnika oraz jej mienie z największą troską i chronić je, a rządzącym po stronie przeciwnika należało okazywać maksymalny szacunek i demonstrować, że dba się o ich interesy nawet lepiej niż oni sami. Dlatego kluczowa zasada wojen w Chinach brzmiała: „zjednywanie umysłów przeciwnika jest najważniejsze” (*gong xin wei shang*, 攻心為上)³². W przypadku dobrze rozważonego zamiaru podboju i inkorporacji jakiegoś terytorium zalecano postępowanie zgodnie z zasadą „gąsienicy jedwabnika, która zjada liść morwy po kawaleczku” (*can shi jing tun*, 蠶食鯨吞)³³.

Wysiłki koncentrowano na rozwoju gospodarczym własnego kraju oraz jego „cywilizowaniu”. Rozszerzanie ziem bezpośrednio podlegających cesarzowi czy też sfery wpływów traktowano jako pochodną tych procesów i sprawę drugorzędną lub nawet niewartą zachodu. W sferze ideologicznej dominowała zasada rozdzielania Chińczyków (czyli ludów „cywilizowanych”) od barbarzyńców (co ujmowano w formie podziału cesarstwa na dwie sfery „wewnętrzną” – *nei*, 内 i „zewnątrzną” – *wai*, 外). Czasami tylko głośzono hasło „nierozdzielania Chińczyków od barbarzyńców”, czyli niewyróżniania peryferii barbarzyńskich (*wu wai*, 無外), z eksponowaniem opieki cesarza nad wszystkimi ludami. Wiązało się to z polityką bar-

szy rzut oka przedmioty powstałe w krainach peryferyjnych od tych z Państwa Środka: zazwyczaj są one istotnie dużo mniej wyszukane i bardziej prymitywne.

³² Tong Yubin, *Junshi...*, s. 109. Powiedzenie to można interpretować na wiele sposobów, gdyż znaczenie jego jest szersze, a w oryginalnym sformułowaniu chińskim mówi się o „atakowaniu umysłów przeciwnika”, co można robić na wiele sposobów, chociaż jednym z głównych było zjednywanie go sobie. Autorstwo tej zasady przypisuje się tradycyjnie Zhuge Liangowi (181–234), najsłynniejszemu strategowi chińskiemu.

³³ Zasadę tę można też przetłumaczyć nieco inaczej, jako: „zjeść cały [liść] jak gąsienica jedwabnika”. Patrz Miu Tianhua 繆天華, *Chengyu dian* 成語典 [Leksykon powiedzeń], Fuyu Shuju, Taipei 1973, s. 752. Metafora ta pojawia się już w starożytnych *Shi ji* 史記 [Zapiskach historyka], Zhonghua Shuju, Beijing 1972, s. 276 (rozdz. 6), w opisie polityki Pierwszego Cesarza.

dziej ekspansjonistyczną, którą należałoby określić raczej jako „aktywną politykę zagraniczną” niż jako zaborczą³⁴. Przy praktykowanej przez konfucjanistów zasadzie łączenia w każdym organie administracyjnym funkcji siłowych z administracyjno-edukacyjnymi (*wen wu he yi*, 文武合一), jak w XIX w. stwierdzał rosyjski pułkownik Putjata, „przy ogromnej mnogości wojsk brakuje armii”. Każdy urząd administracyjny miał jakieś swoje oddziały rozmaicie szkolone i uzbrojone, jednak ich zebranie w armię połową nie tylko było trudne, ale wymagało też wiele czasu³⁵.

Mimo istotnego rozszerzenia terytorium „krajny środka”, a do pewnego stopnia nawet samych granic cesarstwa w ciągu dwóch tysiącleci, skala wojen, które można by określić „zaborczymi”, była stosunkowo niewielka. W istocie Chiny głównie próbowały jedynie rozciągać swoją kontrolę wciąż na te same zacofane peryferie cesarstwa, które to zostawały podporządkowane, to znowu uniezależniały się. Nie próbowały zaś zdobywać jakichś krain odległych, choć dysponowały potencjałem materialno-technicznym umożliwiającym takie podboje z lądu i z morza. Najdalsze z takich wypraw zaborczych dotyczyły Azji Centralnej, dzisiejszego Wietnamu północnego i Korei, nie podjęto zaś nigdy np. podboju Japonii czy choćby leżących po sąsiedzku i znacznie słabiej zaludnionych krajów Azji Południowo-Wschodniej. Jedynie mongolska dynastia Yuan próbowała podboje takie podejmować, a na wyraźnie mniejszą już skalę – mandżurska dynastia Qing.

Struktura społeczno-polityczna cesarstwa oraz jego ideologia uniemożliwiały w istocie znaczniejsze podboje. Panowało ponadto przekonanie, że najbogatsze i najwyżej rozwinięte są właśnie same Chiny (co jednak w przypadku Rzymu nie wykluczało podbojów barbarzyńskiej Europy). To do nich przyjeżdżano po dobra, nauki i od nich zapożyczano zaawansowane – na ówczesne czasy – technologie. Nie tylko Chiny zabiegały o uznanie ich zwierzchnictwa przez „barbarzyńców”, lecz także sami władcy z peryferii często starali się o uznanie ich za „wasali” w celu swoistej międzynarodowej legitymacji i uzyskania szerszego dostępu do dóbr chińskich. Państwo chińskie miało monopol na handel zagraniczny. Nie zezwalano kupcom chińskim na wyjazdy, a kupców cudzoziemskich ściśle ograniczano i kontrolowano ich przyjazdy. W tej sytuacji poselstwa do Chin stawały się okazją do okresowych wielkich zakupów w Chinach za zgodą i pod nadzorem władz cesarstwa. Chiński Syn Nieba, trochę podobnie jak papież w średniowiecznej Europie, przyznawał rangi i tytuły władcom innych państw, a jego pałac był centrum życia międzynarodowego Azji Wschodniej, gdzie decydowano o wielu sprawach (trochę podobnie jak współcześnie ONZ). Władcy mniej czy bardziej odległych państw zabiegali zatem o przychylność cesarza, podobnie jak

³⁴ Patrz studium Wang Gungwu, *Early Ming Relations with South-East Asia*, w: J.K. Fairbank, *The Chinese World...*

³⁵ D.W. Putjata, *Kitaj...*, s. 174.

dziś starają się o poparcie prezydenta USA, choć ten pierwszy dysponował niepomiernie mniejszymi środkami militarnymi, których nadto rzadko używał, a zazwyczaj ograniczał się do interwencji politycznych.

Niewątpliwie w ciągu ponad dwóch tysiącleci dominowała polityka izolacjonizmu. Rzadko wydawano Chińczykom zezwolenia na wyjazdy za granicę (dla tego właśnie handel z cesarstwem odbywał się za pośrednictwem kupców cudzoziemskich, głównie z Bliskiego Wschodu), a kupcy chińscy nigdy nie docierali do Europy. Cudzoziemcom zaś bardzo ostrożnie zezwalano na wjazd do Chin i czasowy w nich pobyt (przypominało to nieco obecne restrykcje imigracyjne Unii Europejskiej oraz USA, choć miało to głębsze uzasadnienia ideologiczne). Ponadto starano się ich izolować i rzadko zezwalano im na podróże po kraju. Gdy poselstwa cudzoziemskie przybywały drogą morską do Kantonu, jedyne go portu otwartego dla statków cudzoziemskich, i uzyskiwały stamtąd zezwolenie na podróż do stolicy, starano się je wieźć dżonkami po rzekach i kanałach na pokładzie otoczonego wysokim parawanem, a później zamkniętymi lektykami. Lokowano je czasem na noc w jakichś rezydencjach rządowych otoczonych murem i pilnowanych przez strażników przy bramie. A wypuszczono je w stolicy na dziedzińcu oddanego im do użytku pałacu z ogrodem okrążonym znowu wysokim murem. Chińczycy mieli najczęściej zakaz kontaktowania się z cudzoziemcami, poza funkcjonariuszami państwowymi zobowiązanymi do opieki nad nimi. Nawet o wyjściu na targ delegacja musiała prosić i udawała się tam pod nadzorem. W ten sposób, przejechawszy całe Chiny, obce poselstwo oglądało głównie chińskie niebo, przysyłanych funkcjonariuszy i pałace udostępniane mu na mieszkanie, kraju zaś nie widziało prawie wcale³⁶. Jedyne poselstwa rosyjskie, podróżujące lądem na podstawie specjalnych porozumień sąsiedzkich, miały znacznie więcej swobody. Wspomnijmy, że w XVIII w. w ramach restrykcji antycudzoziemskich wprowadzono nawet karę śmierci za uczenie „barbarzyńców zamorskich” języka chińskiego. To daje najlepsze wyobrażenie, do jakiego stopnia doprowadzano czasami politykę izolacjonizmu. Pamiętajmy, że zamknięte były wsie i wspólnoty uliczkowe w miastach, na granicach jednostek administracyjnych odbywały się kontrole dokumentów i pobierano myto, a podróże nawet wewnątrz kraju wymagały zezwoleń w ramach walki z przestępczością i włóczęgostwem. Na przekraczanie granic, które można by określić jako „zewnątrzne”, obowiązywały specjalne zezwolenia władz centralnych, a pierwsze „paszporty” wystawiano w Chinach już w Epoce Królestw Walczących (475–221 p.n.e.). Od średniowiecza wystawiano podróżnym rodzaj dowodów tożsamości, a za przestępcami rozsyłano swoiste listy

³⁶ O wielu takich ograniczeniach pisano w relacji znanego poselstwa brytyjskiego Lorda Macartheya. Patrz J.L. Cramer-Byng (red.), *An Embassy to China. Being the Journal Kept by Lord Macarthey During His Embassy to the Emperor Ch'ien-lung, 1793–1794*, Longmans, Bristol 1962.

gończe. Teoretycznie, gdyż nie zawsze przestrzegano tego w praktyce, o każdej osobie „obcej”, nierezydencie, zostającej na noc należało informować lokalnego zwierzchnika. Wymyślono nawet system wypisywania przy wejściu do domostwa wszystkich jego rezydentów, z dopisywaniem „gości”. Obyczaj zwracania uwagi na wszelkich „obcych” przez sąsiadów i informowania o nich lokalnych szefów wspólnoty przetrwał do dziś w wielu krajach regionu, nawet w Japonii. Dodajmy, że w obrębie murów miejskich starego Pekinu za panowania dynastii Qing takich wspólnot ulicznych na noc zamykanych bramami, ze swoimi strażami, instytucjami i świątyniami, było ponad 1200. Do wszelkich „obcych” odnoszono się zwykle podejrzliwie, a nieraz wręcz nieprzyjaźnie.

Nie chodziło przy tym tylko o osoby „obce etnicznie”, gdyż restrykcje te dotyczyły wszystkich Chińczyków. Osoby wywodzące się z ludów niechińskich, zamieszkujących cesarstwo, po przyjęciu norm kultury chińskiej i przyswojeniu jej dorobku pisanego uznawane były za „Chińczyków”, za wartościowych i pełnoprawnych poddanych cesarza i miały dostęp do najwyższych nawet stanowisk³⁷. Do kwestii pochodzenia etnicznego nie przywiązywano wagi tak dalece, że nie odnotowywano tego nawet w biografjach i obecnie badacz może jedynie podejrzewać, że dany funkcjonariusz czy poeta mógł nie być etnicznym Chińczykiem, lecz często trudno nawet znaleźć wzmianki o tym. Sami Chińczycy są nadto do dziś podzieleni na wiele etnosów, traktowanych jako równorzędne, a niekiedy nawet „zbarbaryzowane”³⁸. W związku z tym granice między nimi a „ludami barbarzyńskimi” bywały nieostre.

W tym aspekcie cesarstwo było istotnie uniwersalistycznym tworem politycznym o ponadetnicznym charakterze. W ramach przywilejów dla bliskich „państw barbarzyńskich” zezwalano im niekiedy nawet na przysyłanie kandydatów do zdawania egzaminów publicznych w Chinach, co otwierało im drogę do kariery politycznej w samym cesarstwie (korzystały z nich np. Wietnam i państwo Czamów leżące w dzisiejszym środkowym Wietnamie, kulturowo związanych z Indiami). Jak bardzo atrakcyjne mogło być zaliczenie się do „wspólnoty chińskiej”, świadczy najlepiej przykład północnego ludu Toba, który podbił duże obszary Chin północnych i ustanowił tam własną dynastię Wei Północną (386–535). Jej władcy rozpoczęli wtedy pod przymusem sinizację swoich rodaków, nakazując im przyjmowanie nazwisk, strojów i obyczajów chińskich. Przekształcenie ich w Chińczyków postrzegali bowiem jako awans i historyczną szansę zyskania w wyniku podboju

³⁷ Patrz Ch'ên Yüan, *Western and Central Asians in China Under the Mongols, Their Transformation into Chinese*, przekł. Ch'ien Hsing-hai, L. Carrington Goodrich, Monumenta Serica Monographs, Los Angeles 1966. Praca przedstawia ten problem przekrojowo, w wielu epokach.

³⁸ Jedną z nielicznych prac poświęconych ich analizie jest Leo J. Moser, *The Chinese Mosaic. The Peoples and Provinces of China*, Westview, Boulder – London 1985.

i tych przemian kulturowych statusu „ludzi cywilizowanych”. Dodać jednak trzeba, że wprowadzie plemię sprawujące władzę, podobnie jak większość plemion (60%) składających się nań było pochodzenia tureckiego, to jednak część (35%) była pochodzenia mongolskiego, dwa z nich tunguskiego, wśród nich było nawet jedno indoeuropejskie³⁹. Podobnie zróżnicowane etnicznie były i inne ludy podbijające Chiny, jak Dżurdzenowie, Mongołowie i Mandżurowie (w części złożeni wręcz z Chińczyków zwanych Nowymi Mandżurami). Toba nie byli też wyjątkiem. Władcy dynastii Qing wprowadzie starali się zachować wśród Mandżurów ich własny język i obyczaje, jednakże ich sinizacja postępowała bardzo szybko, a pewne różnice obyczaju i znajomość własnego języka oraz pisma (obok chińskiego) zachowały się do XX w. jedynie w formach szczątkowych.

Tron Smoczy aż do XIX w. stanowił centrum polityczne Azji rejonu Pacyfiku, rozstrzygające konflikty, podejmujące mediacje, nakazujące wstrzymać agresję itp. Kluczową kwestią była jego obrona, szczególnie przed ludami z Północy, wielokrotnie najeżdżającymi je, a nawet zdobywającymi panowanie na długo. Podbijanie jakichś odległych, dużo biedniejszych krain wydawało się z jego punktu widzenia po prostu bezsensowne. Byłoby to ponadto bardzo kosztowne i trudne ze względu na bariery naturalne gór i pustyń czy wody Pacyfiku. Niewielkie stosunkowo wojny o panowanie nad ziemiami peryferyjnymi były już wystarczająco ciężkie i wyczerpujące dla cesarstwa w kształcie, w jakim się ono uformowało. Ponadto administracja cesarska była wprowadzie dość efektywna, ale jej utrzymywanie byłoby trudne organizacyjnie i nieopłacalne ekonomicznie na ziemiach nierozwiniętych dostatecznie gospodarczo. Dlatego znacznie praktyczniejszym rozwiązaniem było utrzymywanie systemu „ziem wasalnych”, z własnymi władcami czy zarządcami, korzystających z szerokiej autonomii. Decyzje o ustanowieniu tam bepośredniej administracji cesarskiej podejmowano zatem ostrożnie.

Nie znano zakładania kolonii na ziemiach dalekich i w istocie nie było takiej potrzeby, gdyż nadmierną gęstość zaludnienia aż do XIX w. rozładowywano poprzez „kolonizację” wewnątrz granic cesarstwa. Można wspomnieć, że na kilkadziesiąt lat przed Vasco da Gama i Kolumbem Chiny wysłały kilka wielkich wypraw morskich, które dopływały aż do Zatoki Perskiej i Afryki Zachodniej. Nie było to kilka nędznych stateczków z kilkudziesięcioma ludźmi na pokładach, jak w wyprawie Kolumba, lecz prawdziwe armady. W pierwszej wyprawie Zheng He (1405–1407) uczestniczyło 317 statków, w tym 62 wielkie zabierające na swe pokłady po kilkaset osób (każdy z nich miał wyporność ok. 3 tys. ton, podczas gdy wszystkie statki Kolumba razem miały wyporność ok. 450 ton), a cała wyprawa składała się z ponad 27 tys. ludzi. Jak pisze John K. Fairbank, inaczej niż odkrywcy

³⁹ Wolfram Eberhard, *Conquerors and Rulers. Social Forces in Medieval China*, E.J. Brill, Leiden 1952, s. 69.

portugalscy i hiszpańscy, Chińczycy poruszali się po świecie dość dobrze im znanym, gdyż między południowymi Chinami a Bliskim Wschodem od stuleci kursowały stale liczne statki kupieckie (sam Zheng He, jako muzułmanin, prawdopodobnie wcześniej odbył pielgrzymkę do Mekki). Ponadto wyprawy chińskie miały przede wszystkim charakter dyplomatyczny. Nie służyły one podbijaniu nowych terytoriów, lecz nawiązaniu lub zacieśnieniu stosunków z krajami mniej czy bardziej znanymi (oczywiście w formule nominalnej ich wasalności). Ponadto znaczne wysiłki wkładały one w wymuszenie na władcach miejscowych walki z piractwem, będącym plagą mórz południowych. Miały też one funkcje poznawczo-badawcze, przywoziły dziwaczne przedmioty i egzotyczne zwierzęta do cesarskich ogrodów (w tym pierwszą żyrafę i strusia). Od tych czasów chińskie wpływy w Azji Południowo-Wschodniej bardzo się umocniły. Jak wszakże odnotowuje Fairbank, w 1433 r. wyprawy te nagle zakończono, podobnie jak nieoczekiwanie je podjęto. Chiny znowu zamknęły się w sobie, a w 1479 r. nawet dokumentacja tych wypraw została zniszczona, by nikt już ich nie kontynuował⁴⁰.

Frederick W. Mote stwierdza zatem, że z pewnością już na początku XV w. Chiny dysponowały technologią, potencjałem organizacyjnym i zasobami do zbudowania wielkiego imperium morskiego i podbojów innych kontynentów. Mogły zatem wyprzedzić Europejczyków, gdyby tego chciały, lecz nie dążyły one do rozszerzania w ten sposób swoich władania. Państwa europejskie podejmowały takie inicjatywy w celu uzyskania korzyści handlowych, jak też strategicznych i umocnienia swojej pozycji w konkurencji międzynarodowej. Tymczasem Chiny nie potrzebowały ani dodatkowych zysków, ani podwyższenia swego prestiżu, który był przecież i tak już ogromny, a zainteresowane były przede wszystkim sprawami wewnętrznymi, w skali przeogromnego cesarstwa – bardzo trudnymi i skomplikowanymi. Toteż wielkie wyprawy morskie były przede wszystkim cesarską zachcianką i zjawiskiem wyjątkowym w ich polityce⁴¹. Można wspomnieć, że już w pierwszych wiekach naszej ery statki chińskie podejmowały trwające po wiele miesięcy podróże morskie do Azji Południowo-Wschodniej, a być może i dalej.

⁴⁰ J.K. Fairbank, *China. A New History*, The Belknap Press, Cambridge Mass. 1994, s. 137–138, polski przekład: *Historia Chin. Nowe Spojrzenie*, tłum. T. Lechowska, Z. Słupski, Marabut, Gdańsk 1996, s. 123–124. Zniszczenie tej dokumentacji dokonało się najprawdopodobniej w wyniku samowoli urzędniczej i wiązało się z ostrą walką wśród elity rządzącej o charakter polityki chińskiej: przyjęcie kursu izolacjonistycznego bądź aktywnej polityki imperialnej pociągającej za sobą duże nakłady środków. Patrz szczegółowy opis tych kontrowersji w pracy A.A. Bokszczanin, *Kitaj i strony jużnych moriej w XIV–XVI ww.*, Izdatielstwo Nauka, Moskwa 1968, s. 125. Opis ekspedycji Zheng He można znaleźć w Ma Huan, *Ying-yai sheng-lan*, „*The Overall Survey of Ocean's Shores*” (1433), tłum. J.V.G. Mills, Cambridge University Press, Cambridge 1970.

⁴¹ Patrz Frederick W. Mote, *Imperial China, 900–1800*, Harvard University Press, Cambridge Mass. 1999, s. 616.

W przypadku Chin mamy zatem do czynienia z cywilizacją niezmiernie dużego kraju wielkości całej Europy, z ogromnymi wysiłkami utrzymującą wewnętrzną stabilność polityczną lub odbudowującą swoją jedność polityczną, jak też broniącą się przed najeźdźcami. Świat zewnętrzny postrzegano przede wszystkim jako zagrożenie. Utrzymywanie pokoju w otaczającym świecie w formie dominacji czy choćby nominalnego zwierzchnictwa (*pax sinica*) było wymogiem jego bezpieczeństwa i gospodarczej prosperity. Symbolicznym wręcz wyrazem tej polityki było kilkukrotne odbudowywanie Wielkiego Muru.

Jeśli pominąć sferę ideologiczno-rytualną, w istocie polityka ta przypomina nieco tę prowadzoną przez Stany Zjednoczone po rozpadzie Związku Sowieckiego: dążeń do utrzymywania swej dominacji i pokoju w świecie podzielonym na liczne państwa. Oczywiście między oboma państwami występują fundamentalne różnice. USA mają gospodarkę przemysłową powiązaną ściśle z rynkiem światowym, podczas gdy Chiny opierały się na rolnictwie, a zagraniczne rynki zbytu dla ich wyrobów rękodzielniczych i przemysłowych, jak też dostawy z zagranicy niektórych surowców oraz artykułów zbytku miały drugorzędne znaczenie.

Okresy bardziej otwartej i ekspansywnej polityki były zwykle krótkotrwałe i pojawiały się w czasach rozkwitu i potęgi. Zazwyczaj kwestią centralną była obrona przed najeźdźcami, z którymi cesarstwo wielokrotnie haniebnie przegrywało. Dwukrotnie, jak wspomniano, popadło pod panowanie obce, co jednak w ramach jego pluralizmu etnicznego mogło zostać stosunkowo łatwo zaakceptowane, gdyby obcy zdobywcy nie dyskryminowali Chińczyków. Wielokrotnie godziło się ono nawet na wysyłanie potężnym sąsiadom z północy zagrażającym mu, choć nominalnym wasalom, swoistego trybutu (oczywiście w formie „darów łaskawego cesarza”), byle tylko kupić sobie spokój na granicach. Słusznie bowiem kalkulowano, że i tak jest to tańsze niż wojny. W podobnym celu popierano upowszechnianie buddyźmu wśród ludów tybetańskich i z północnych stepów, by zmniejszyć ich wojowniczość. W sferze teorii wojskowych polityka taka zaowocowała pojawieniem się koncepcji przywiązujących kluczową wagę do obrony, a nawet „zwycięstwa przez obronę”⁴².

Trudność utrzymywania porządku wewnątrz cesarstwa wiązała się już z samym jego ogromnym obszarem, z wielką liczbą konfliktów lokalnych, które stale się pojawiały, jak też z klęskami żywiołowymi, które co roku nawiedzały mniejsze lub większe jego obszary. Gdy jedno dotykała katastrofalna susza, gdzie indziej

⁴² Zostało to nawet ujęte w rodzaj zasady „uczynić obronę atakiem” (*yi shou wei gong*, 以守為攻). Idee takie pojawiały się już wcześniej, lecz sformułowanie to pochodzi od Qin Guana (1049–1100). Patrz Tong Yubin, *Junshi...*, s. 386–387. O zorientowaniu chińskiej myśli wojskowej na obronę piszą Wei Rulin 魏汝霖, Liu Zhongping 劉仲平, *Zhongguo junshi sixiang shi* 中國軍事思想史 [Historia chińskiej myśli wojskowej], Liming Wenhua Shiye, Taipei 1985, s. 465.

rozlewały się powodzie. A klęski takie z reguły pociągały za sobą głód, pojawianie się szajek rozbójniczych, tłumów „ludzi luźnych” opuszczających swoje siedziby w poszukiwaniu możliwości przeżycia oraz bunty chłopskie. Jeśli kryzys się pogłębiał, dochodziło do powstań na wielką skalę, wojen domowych i najazdów ludów sąsiednich, wykorzystujących łatwość zdobyczy. Jak dramatyczne miało to następstwa, świadczą najlepiej dane demograficzne oparte na spisach ludności: w epokach rozkwitu jej liczba osiągała w Chinach poziom ok. 60 nawet do 100 mln, a w okresach klęsk żywiołowych i wojen mogła się zmniejszać do połowy lub nawet niemal o dwie trzecie.

Intensywna gospodarka rolna, przy znacznej gęstości zaludnienia, była nader wrażliwa na wszelkie perturbacje klimatyczne. Ona to w istocie determinowała chybotliwą naturę społeczeczno-politycznej stabilności państwa. Do tego zaś trzeba jeszcze dodać, że dotyczyło to również dalekich peryferii cesarstwa, a przede wszystkim pasa stepowego na północy: gdy bydło koczowników ginęło na skutek niezwykłej suszy czy też wielkich opadów śniegu zimą, zmuszeni oni byli szukać ratunku w najazdach na bogatego sąsiada. To, jak też pewna komplementarność gospodarki rolnej i pasterskiej, a nie tylko wojownicza kultura ludów pasterskich, powodowały wielką częstotliwość konfliktów na północnych rubieżach cesarstwa. Gigantyczna skala państwa chińskiego zapewniała mu wprawdzie ogromny potencjał, ale powodowała zarazem jego słabość.

Ideologia konfucjańska odpowiadała dobrze tym realiom gospodarczo-społecznym i dlatego mogła utrzymać się ponad dwa tysiące lat, wyznaczając jako główne zadanie władz państwowych utrzymywanie pokoju i stabilności politycznej, jak też kultywowanie i obronę starożytnej cywilizacji. Przyjmowała ona, że państwo powinno przede wszystkim posługiwać się „środkami cywilnymi”: wpajaniem cnót, nagradzaniem za ich przejawianie, politycznymi sposobami rozwiązywania konfliktów oraz dyplomacją, do użycia siły zaś uciekać się tylko w ostateczności.